



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-osiwiatowy

ROK LIII NR 42

WARSZAWA, 18 PAŹDZIERNIKA 1970 R.

CENA 80 GR.

W dniu 9 października odbyła się w Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego narada rektorów, sekretarzy POP i przewodniczących rad zakładowych WSN i WSP.

W naradzie wziął udział zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — HENRYK GARBOWSKI, sekretarz ZG ZNP — STANISŁAW KRAWCEWICZ oraz przedstawiciele organizacji młodzieżowych — ZMS, ZMW, ZSP i ZHP.

Referat wprowadzający do dyskusji wygłosił dyrektor departamentu — ROMUALD CHWIEDUK. Obrady prowadził i dyskusję podsumował wiceminister — WIT DRAPICH.

Ze wszystkich poczynań oświatowych w ostatnim okresie do najważniejszych należy niewątpliwie reforma systemu kształcenia nauczycieli. Nazwalibyśmy ją reformą o znaczeniu historycznym dla naszej oświaty. Żywimy przekonanie, że wyniki tej reformy zaważą w zasadniczy sposób na jakości i wynikach pracy szkół.

Czy nadzieje te są uzasadnione? Czy WSN, stanowiące główną ogniwo nowego systemu, stają się wyższymi zakładami kształcenia nauczycieli w pełnym tego słowa znaczeniu? Wszak już przed rokiem na łamach niektórych pism wyrażana była opinia, że WSN — szczególnie te, które organizowane są jako uczelnie samodzielne — niewiele będą różniły się od SN.

Na pewno nie jesteśmy jeszcze w stanie dać pełnej odpowiedzi na stawiane pytania i wątpliwości. Reforma jest dopiero w stadium przeprowadzania. W czerwcu 1970 roku opuściły licea pedagogiczne ostatnie grupy absolwentów. W bieżącym roku szkolnym kończą w zasadzie swą działalność SN. Pierwsi absolwenci WSN wyjdą dopiero pod koniec 1970/71 roku szkolnego.

Niemniej jednak w trzecim roku trwania reformy można dokonać wstępnej jej oceny, można również wyciągnąć pierwsze wnioski w sprawie dalszej jej realizacji. Dokonało tego Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego w oparciu o bogate materiały i spostrzeżenia. Na naradzie zorganizowanej w dniu 9 października, po gruntownej dyskusji, po podsumowaniu dotychczasowego etapu prac ustalono **główne kierunki działalności zakładów kształcenia nauczycieli w roku akademickim 1970/71.**

Chcielibyśmy przedstawić najważniejsze problemy omawiane na naradzie, interesując one bowiem na pewno nie tylko pracowników zakładów kształcenia nauczycieli, ale również jak najbardziej ogół nauczycieli. Reforma, którą obecnie przeprowadza się, jest zgodna z postulatami ZNP, wysuwanymi w ostatnich latach.

SYSTEM ORGANIZACYJNY

Główną istotą nowego systemu jest kształcenie wszystkich nauczycieli w szkołach wyższych. Pełne wprowadzenie w życie reformy postawi nas w rzędzie nielicznych tylko krajów w świecie, w których nie tylko nauczyciele szkół średnich, ale również i podstawowych, posiadają wyższe studia.

Nauczycieli szkół podstawowych kształcą — jak o tym już wielokrotnie informowaliśmy — trzyletnie **wyższe szkoły nauczycielskie (WSN).**

Pod względem organizacyjnym istnieją obecnie różne rodzaje WSN:

— WSN samodzielne (Bydgoszcz, Kielce, Olsztyn, Siedlce, Słupsk oraz Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej w Warszawie);

— WSN jako filie uniwersytetów (Białystok, Szczecin, Sosnowiec);

— WSN organizowane w ramach uniwersytetu (Warszawa, Poznań, Wrocław, Gdańsk) lub w ramach WSP (Kraków, Opole, Rzeszów).

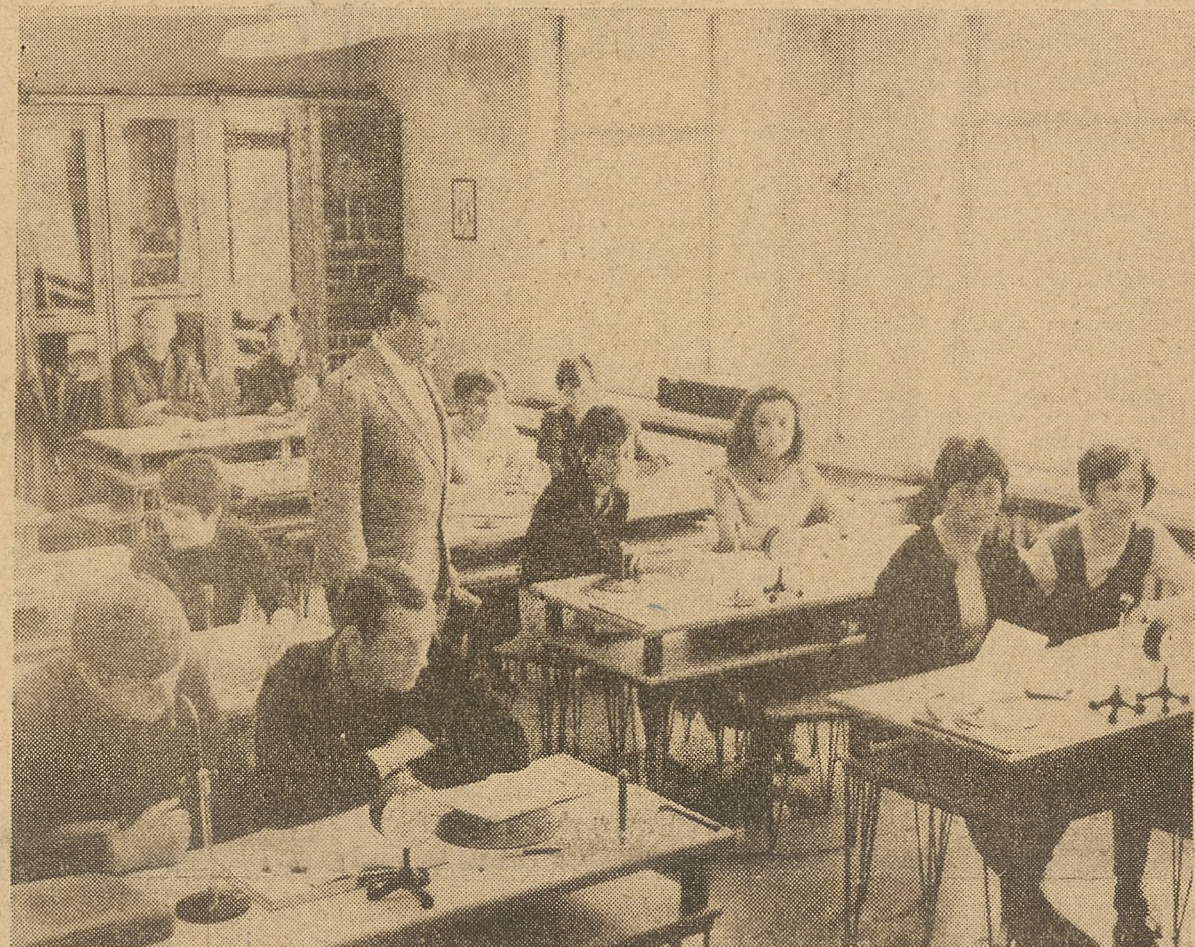
W sumie mamy więc 16 WSN podległych Ministerstwu Oświaty i Szkolnictwa Wyższego. Ponadto istnieją trzy WSN: w Białej Podlaskiej, w Oliwie i w Katowicach — podległe GKKFiT, kształcące

PROBLEMY KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI

głównie nauczycieli wychowania fizycznego.

We wszystkich WSN — niezależnie od tego, czy pracują jako jednostki samodzielne pod względem organizacyjnym, czy też jako filie lub jednostki szkół akademickich — obowiązują te same plany i programy nauczania. W 1971 roku projektuje się utworzenie dalszych WSN w różnych układach organizacyjnych: w Częstochowie, Cieszynie, Lublinie, Zgierzu, Zielonej Górze i ewentualnie w Kaliszu.

Ile WSN powstanie ogółem w całym kraju? Początkowo projektowano, że szkół tych powinno być około 30. Obecne rozeznanie władz oświatowych wskazuje, że jest to liczba zbyt duża. Sieć WSN powinna być taka, aby można było zaspokoić potrzeby kadrowe szkolnictwa podstawowego w całym kraju. Przy planowaniu sieci liceów pedagogicznych i studiów nauczycielskich w okresie wielkich ilościowych potrzeb kadrowych przyjęto słuszną za-



Wyższa Szkoła Nauczycielska w Olsztynie

Foto: Cz. Górski

drugiego stopień — 2-letnie, to kurs magisterski, dla najzdolniejszych absolwentów WSN. W ten sposób **rozwiązany został problem drożności w kształceniu nauczycieli.**

WSN kształcą nauczycieli szkół podstawowych. To jest ich główne i podstawowe zadanie. Przygotowanie, jakie otrzymają kandydaci na nauczycieli w WSN, jest obecnie w pełni wystarczające do ich pracy w szkołach podstawowych.

Jednakże ci spośród absolwentów WSN, którzy będą chcieli uzyskać stopień magisterski i podwyżczyć swoje kwalifikacje, będą mieli taką możliwość. Ukończenie drugiego stopnia studiów i uzyskanie stopnia magistra dawać będzie, rzecz zrozumiała, kwalifikacje naukowo-pedagogiczne do pracy w szkołach średnich.

Reforma studiów w WSP, przejście na cykliczność (dwustopniowość) kształcenia spotkała się z pełną aprobatą zarówno pracowników naukowych WSP, WSN, jak i — o czym świadczą liczne wypowiedzi na kursach i spotkaniach oraz w nadsyłanych listach — ogółu nauczycieli.

Konsekwencją uruchamiania WSN jako filii uniwersytetów lub jako jednostek w ramach uniwersytetu powinna być — jak to podkreślano na naradzie — **reforma studiów uniwersyteckich na kierunkach nauczycielskich,** również w oparciu o zasadę cykliczności. Nie jest bowiem słuszne, aby w uniwersytecie obok studentów 3-letnich WSN byli studenci studiów 5-letnich, inaczej przygotowani, którzy w większości pójdą także do szkół.

Poza tym absolwenci WSN uniwersyteckich powinni mieć zapewnioną również na swoim uniwersytecie drożność w kształceniu.

Prace nad reformą studiów uniwersyteckich — jak poinformował o tym na naradzie wiceminister Wit Drapich — zostały już rozpoczęte. Warto przy tym dodać, że cykliczność studiów (2-rodzajów) wprowadzana jest także w wyższych szkołach ekonomicznych, rolniczych i technicznych oraz w uniwersytetach na kierunkach nienauczyielskich.

Istotnym elementem nowego systemu kształcenia nauczycieli są **studia zaoczne.** Studia te będą również dwustopniowe. Już w bieżącym roku uruchomione zostały przy kilku WSN studia zaoczne dla absolwentów SN. Od nowego roku sieć tych studiów będzie zwiększona. Uruchomione zostaną również przy WSN studia zaoczne dla absolwentów liceów pedagogicznych. Z chwilą, gdy będzie odpowiednia liczba absolwentów WSN, uruchomione zostaną dla nich studia zaoczne magisterskie przy WSP, ewentualnie i przy uniwersytetach.

Studia połączone z pracą zawodową wymagają od nauczycieli ogromnych wysiłków, wyrzeczeń i często ofiar. W okresie studiów nie może nauczyciel, rzecz zrozumiała, poświęcić się w pełni pracy w szkole. Dlatego też na pewno słuszne jest stanowisko władz oświatowych, by obecnie gdy znacznie podniósł się poziom wykształcenia ogółu nauczycieli, gdy absolwenci WSN będą w pełni przygotowani do wykonywania swych zadań w szkole, — nie rozbudowywać studiów zaocznych w takiej skali, jak to miało miejsce w ZSN.

Do spraw organizacyjnych systemu kształcenia nauczycieli należy także sprawa **profilu absolwenta WSN.** Stawia się często pytanie, czy absolwent WSN po-

(Dokończenie na str. 9)



W maju ubiegłego roku dokonano skrupulatnej analizy skarg i zażaleń za rok 1968, które wpłynęły do zarządów okręgów i Zarządu Głównego. Podjęto wówczas uchwałę w sprawie załatwiania skarg. Stała się ona obowiązującym dokumentem dla wszystkich instancji związkowych. Najogólniej mówiąc chodziło o to, by usprawnić i udoskonalić kierunki oraz formy działalności związkowej w tej dziedzinie.

6 października bieżącego roku odbyło się Prezydium ZG ZNP, poświęcone realizacji tej uchwały. Obradom przewodniczył prezes ZG ZNP — Marian Walczak, a uczestniczyli w nim, prócz prezesów zarządów okręgów: tow. H. Świątnicki — przedstawiciel Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, L. Maceczek — kierownik Zespołu Oświaty NK ZSL oraz kol. St. Krzysztożek — dyrektor Departamentu Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego.

W przedstawionych materiałach, przygotowanych przez Zespół Ekonomiczno-Prawny ZG, jak i w dyskusji starano się odpowiedzieć na pytania, w jakim stopniu zmniejszyła się ilość skarg i zażaleń w ubiegłym roku, jak wygląda ich tryb i sposób załatwiania.

Optymizm napawa fakt, że znacznie zmniejszyła się ilość tego rodzaju korespondencji. Tak w ogniskach, jak w powiatach zaława się je skuteczniej i w krótszym czasie, bez uciekania się do pomocy instancji wyższych. We wszystkich zarządach okręgów odbyły się posiedzenia prezydiów poświęcone dokładniej działalności Związku w tym zakresie, co wynikało ze wspomnianej już uchwały Prezydium ZG. Znaczenie lepiej wygląda również praca ognisk w środowisku nauczycielskim. W wielu województwach, jak np. w łódzkim, koszalińskim, warszawskim opracowany został wspólny plan profilaktycznego działania Związku, władz oświatowych i partyjnych, a ściślej mówiąc — plan prze-

ciwdziańia rodzącym się konfliktom, sprawniejszego załatwiania wielu spraw we własnym środowisku. W rezultacie — mniej skarg w ogóle i poważny spadek skarg bezpodstawnych. Dla przykładu podam, że jeśli w roku 1968 wpłynęły do zarządów okręgów 2344 pisma z prośbą o interwencję, to w ubiegłym roku było ich 1675. Analogicznie działo się

ści były uzasadnione. W związku z tym można sądzić — a wynika to z obserwacji, lektury korespondencji, jak i dyskusji na posiedzeniu Prezydium ZG — że wciąż jeszcze niektórzy pracownicy administracji szkolnej w terenie wadliwie interpretują przepisy, nie potrafią rozróżnić się w ich gąszczu, niezbyt dobrze przygotowani są do pełnienia

madzkie rady narodowe, czynszów, remontów, ekwiwalentów pieniężnych, skierowań do sanatoriów itp. Tego typu podań nadeszło do zarządów okręgów 225, z czego załatwiono pozytywnie 181.

Poważną liczbę skarg i zażaleń przysłał również do zarządów okręgów nauczyciele-emeryci. Wiele pretensji zrodziło się na tle przejścia na emeryturę czy zatrudniania emerytów w niepełnym wymiarze godzin.

Najbardziej skomplikowane i delikatne, bo wymagające ogromnego nakładu czasu, taktu i znajomości ludzkiej psychiki, są sprawy dotyczące stosunków międzyludzkich. Źródłem skarg — jak stwierdzają okręgi — są konflikty w samym gronie nauczycielskim, konflikty z pracownikami administracji szkolnej oraz różnorakie załogi w środowisku, w którym pracuje i żyje nauczyciel. Przyczyna — niesprawiedliwe rozdzielanie godzin nadliczbowych, niewłaściwe podejmowanie decyzji w sprawie rozwiązywania czy zmian stosunku służbowego, bez podawania zainteresowanym i gronu nauczycielskiemu czy zarządowi ogniska przyczyn decyzji, niewypłacanie wynagrodzenia za przepracowane godziny nadliczbowe, niesłuszne potrącanie różnych sum z poborów bez zgody pracownika, niedostarczanie odzieży ochronnej pracownikom obsługi itp.

Najtrudniejsze do rozwikłania są sprawy dotyczące harmonijnej współpracy zespołu w tej czy innej szkole. Zdarza się, że podstawą konfliktów są w zasadzie nieistotne sprawy, bywa też, że niektórzy nauczyciele nie potrafią współżyć z innymi. Sporo winy przypisać można niektórym kierownikom i dyrektorom szkół, którzy są zbyt samowolni i apodyktyczni, faworyzują jednych nauczycieli, dokuczają innym, podejmują decyzje bez uzgodnienia z zarządem ogniska czy nadziedzonymi władzami szkolnymi. W rozstrzygnięciu wielu takich spraw nie zawsze wystarczą określony

paragraf. Najważniejsza jest tu działalność profilaktyczna, a więc cierpliwe wyjaśnianie, przekonywanie, szybkie i rzeczowe łagodzenie spięć. Rolę mediatora coraz częściej przejmują na siebie zarządy ognisk, które w dużej mierze zdobyły sobie już mocną pozycję w środowisku.

Jeśli chodzi o treść i sposób załatwiania spraw interwencyjnych, trzeba stwierdzić, że obecnie w większym niż dotychczas stopniu załatwia się je w terminie jednego miesiąca. Dość sprawnie działają powołane — zgodnie z uchwałą Prezydium ZG — trzyosobowe komisje w okręgach, które zajmują się rozpatrywaniem skarg i zażaleń. Od ubiegłego roku wszelkie podania załatwiane są w sposób bardziej zorganizowany i konsekwentny w terenie, co świadczy o sprawniejszej pracy terenowych instancji związkowych.

Zmniejszyła się też do minimum liczba skarg na zarządy oddziałów czy okręgów. Słowem — wysiłki władz związkowych i oświatowych przynoszą wymierne efekty. W dalszym ciągu — jak mówiono w czasie dyskusji — trzeba dążyć do maksymalnego skoncentrowania sił i zamierzeń w celu skuteczniejszego, szybszego i bardziej obiektywnego załatwiania skarg i zażaleń, do rozstrzygnięcia wielu spornych kwestii i łagodzenia konfliktów w środowisku nauczycielskim.

Na posiedzeniu Prezydium poświęcono również sporo uwagi innym sprawom związkowym. I tak, kol. Wł. Wawrzynowski — sekretarz ZG ZNP dokonał oceny działalności agentów Zarządu Głównego za rok ubiegły, jak również poinformował zebranych o planach inwestycyjnych Związku w najbliższych pięcioletcu.

Kol. F. Filipowicz — sekretarz Zarządu Głównego mówił na temat spraw organizacyjnych związanych z przygotowaniem i przebiegiem mającego się odbyć najbliższego Plenum ZG poświęconego problemom jakości pracy szkół. M.Ch.

PREZYDIUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO

w Zarządzie Głównym: w 1968 roku — 1623 skargi, zaś w ubiegłym roku — 1023. Wzrósł też procent pozytywnie załatwionych skarg. W ubiegłym roku dla zarządów okręgów o 9,1 proc. i dla Zarządu Głównego o 4 proc.

Z materiałów nadesłanych przez okręgi wynika, że w zarządach oddziałów powiatowych coraz lepiej wykonują zadania związane z funkcją współgospodarza w sprawach oświaty i wychowania, coraz dokładniej orientują się, jakie są źródła i przyczyny powstawania skarg.

W Zarządzie Głównym dokonano — starym zwyczajem zresztą — podziału skarg i zażaleń na kilka zasadniczych grup, z uwagi na ich liczbę, charakter i wagę poruszanych problemów. Czołowe miejsce zajmują te, które dotyczą stosunku pracy, a więc zatrudnienia, przeniesienia, odwołania lub zdęcia ze stanowiska kierowniczego czy rozwiązania stosunku służbowego. Takich skarg wpłynęło w ubiegłym roku 458 i w zdecydowanej większo-

swych funkcji. Stan ten pogarsza fakt, że notuje się dość znaczną płynność kadr w tejsze administracji. Nowi ludzie przychodzą do pracy nie zawsze znają odpowiednie przepisy, nie zawsze mogą sobie poradzić z ich stosowaniem. Stąd też występujący w dyskusji prezydialnej prezesi okręgów niejednokrotnie postulowali, by systematycznie szkolić tę kadrę, jak i społecznych inspektorów pracy, od strony prawnej, uporządkować gmatwaninę przepisów, opublikować kolejne wydanie pragmatyki, a także — by przy każdej nadarzającej się okazji, np. w czasie zebrań ognisk, rad pedagogicznych, konferencji rejonowych — poświęcać więcej uwagi na wyjaśnienia przepisów i zarządzeń. Często bowiem i skarżący się nauczyciele po prostu ich nie znają lub nie rozumieją.

Do poważnej grupy skarg należą te, które dotyczą spraw socjalno-bytowych, tj. przydziału wczasów, zlej jakości mieszkań wynajmowanych przez gro-



W Okręgowym Klubie Nauczycieli Fotografików w Lublinie odbyło się 27 września bieżącego roku zebranie połączone z zajęciami seminaryjnymi. Nauczycieli powitał wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP, kol. K. Krajka, informując ich o celu i programie spotkania. Członkowie klubu zapoznali się z planem pracy, a także wybrali zarząd, którego przewodniczącym został kol. Stanisław Pastusiak. W planie pracy na rok szkolny 1970/71 przewidziano między innymi zorganizowanie trzydniowego seminarium, udział członków klubu w

impresach Festiwalu Kulturalnego Związków Zawodowych, prowadzenie kroniki fotograficzno-filmowej dla Zarządu Okręgu ZNP oraz zorganizowanie wystawy prac nauczycieli-fotografików. Zajęcia seminaryjne rozpoczęło prelekcja na temat fotografii kolorowej, następnie w czasie ćwiczeń nauczyciele zaznajomili się z technologią sporządzania zdjęć kolorowych.

27 września bieżącego roku w Powiatowym Ośrodku Sportu, Turystyki i Wypoczynku w Olecku odbyło się wyjazdowe posiedzenie Okręgowej Komisji Historycznej ZNP przy Zarządzie Okręgu w Białymstoku. Referat na temat dorobku ZNP na terenie ziem północnych w okresie 25-lecia PRL wygłosił znany działacz kulturalno-oświatowy ze Starych Juch, kol. Kaweckie. Z cennym materiałem historycznym wystąpili na posiedzeniu komisji pionierzy szkol-

nictwa i oświaty z powiatów Elk, Olecko i Goldap. Zebrani wysłuchali również sprawozdania z dotychczasowej działalności komisji. Postanowiono opracować historię Związku Nauczycielstwa Polskiego w Okręgu Białostockim. W tym celu zobowiązano przedstawicieli powiatowych komisji historycznych do przygotowania materiałów z poszczególnych powiatów. Taki materiał przygotował już Zarząd Oddziału ZNP w Bielsku Podlaskim.

Na zebraniu Sekcji Emerytów przy Zarządzie Oddziału Powiatowego ZNP w Gorlicach, które odbyło się 9 września bieżącego roku pod przewodnictwem kol. Leona Grabowskiego, omawiano zagadnienia dalszej aktywizacji środowiska nauczycieli emerytów. Zaplanowano, że w pierwszą środę każdego miesiąca odbywać się będą zebrania towarzyskie. Ponadto zorga-

nizuje się szereg wycieczek krajoznawczych, spotkań towarzyskich z sąsiednimi sekcjami. Omówiono również formy opieki nad chorymi i samotnymi. Specjalnie wybrany komitet przygotowuje program spotkania z Sekcją Emerytów z Nowego Sącza, która gościła już nauczycieli z Gorlic.

W Węgrowie odbył się dwudniowy zjazd nauczycieli, którzy w bieżącym roku szkolnym rozpoczęli pracę w powiecie. Uczestniczyło w nim 35 osób. Otwarcia dokonał prezes Zarządu Oddziału ZNP, który serdecznie powitał młodych nauczycieli w imieniu władz związkowych i administracyjnych. W pierwszym dniu zjazdu komendant Hufca ZHP omówił rolę i zadania organizacji harcerskiej w szkole. Przewodniczący Zarządu Powiatowego ZMW omówił działalność kulturalno-oświatową tej organizacji w powiecie. W pierw-

szym dniu zjazdu odbyło się również spotkanie z gospodarzami powiatu węgrowskiego, między innymi z I sekretarzem KP PZPR — tow. Zbigniewem Prokuratem, prezesem PK ZSL — Janem Roskoszem oraz kol. Eleonorą Grzabką — inspektorem szkolnym. Z sytuacją gospodarza i działalnością kulturalno-oświatową powiatu zapoznali młodych nauczycieli kol. Jan Kowalczyk — zastępca inspektora szkolnego. I sekretarz KP w swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na społeczno-polityczną działalność nauczycieli w środowisku oraz na wyniki pracy w szkole. W czasie spotkania I sekretarz Komitetu Powiatowego wręczył kandydackie legitymacje partyjne sześciu pedagogom. Legitymacje związkowe wręczyła nauczycielom kol. Janina Wiąrowska — przedstawicielka Zarządu Okręgu Warszawskiego. W drugim dniu obrad kol. Ta-

deusz Kondraciuk — wiceprezes Zarządu Oddziału Powiatowego omówił najważniejsze przepisy pragmatyki nauczycielskiej, zaś Jerzy Wąsowski — podinspektor szkolny wystąpił z analizą niektórych zarządzeń władz szkolnych, interesujących młodych nauczycieli.

W Ostrzycach, województwo gdańskie, odbył się 13 września bieżącego roku IV Festyn Sportowy Nauczycieli i Rodzin Wojskowych. Imprezę zorganizował Zarząd Oddziału Miejskiego ZNP w Gdańsku wspólnie z jednostką wojskową z okazji 25-lecia powstania tego oddziału. Nauczyciele zwiedzili Szwajcarię Kaszubską i uczestniczyli w wielu ciekawych imprezach sportowych, kulturalno-oświatowych, a także spotkali się z gospodarzami terenu.



Czy nauczycielce korzystającej w danym roku szkolnym ze zwolnień lekarskich na opiekę nad chorym członkiem rodziny w wymiarze przekraczającym 30 dni przysługuje za ten okres uposażenie? Zgodnie z ustaleniami § 4 uchwały nr 327 Rady Ministrów z dnia 16 sierpnia 1957 roku w sprawie przestrzegania porządku i dyscypliny

pracy (Monitor Polski nr 3, poz. 22 z 1968 roku) opuszczenie pracy usprawiedliwiają ważne przyczyny, do których zalicza się chorobę lub wypadek członka rodziny, wymagające sprawowania przez pracownika osobistej opieki, stwierdzone świadectwem lekarskim. Uchwała nie określa optymalnego okresu zwolnienia od pracy z powyższego powodu, a w związku z tym należy przyjąć, że może on przekraczać 30 dni w roku. O tym decyduje świadectwo lekarskie. Za czas usprawiedliwionej nieobecności w pracy w wyżej opisanym przypadku przysługuje wynagrodzenie lub zasiłek chorobowy w granicach ustalonych w przepisach prawa bądź

w układach zbiorowych pracy. Dla stosunków nauczycielskich decydujące znaczenie ma przepis art. 19 pragmatyki nauczycielskiej, w myśl którego nauczycielowi przysługuje uposażenie za cały czas usprawiedliwionej nieobecności w służbie. Wynika z powyższego, że nauczycielce korzystającej ze zwolnienia z pracy na opiekę nad chorym członkiem rodziny przez okres dłuższy niż 30 dni przysługuje uposażenie zasadnicze za cały okres tej nieobecności.

Czy nauczyciel będący ojcem i mający na wychowaniu 10-letnie dziecko, ma prawo do dwóch dni wolnych w roku? Według postanowienia § 4 ust. 7 uchwały

nr 327 Rady Ministrów z dnia 16 sierpnia 1957 roku, pracownikom wychowującym dzieci w wieku do lat 14 przysługuje dwukrotnie w ciągu roku zwolnienie z pracy na jeden dzień. Wynika z powyższego, że uprawnień powyższe nie przysługuje pracownikowi mężczyźnie.

Czy nauczyciel ma prawo korzystać z wczasów leczniczych względnie sanatoriów w ciągu roku szkolnego? Problem ten reguluje instrukcja ministra oświaty i szkolnictwa wyższego z dnia 27 czerwca 1968 roku (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego nr 9, poz. 76). Leczenie sanatoryjne lub leczenie w ramach

wczasów leczniczych powinno być realizowane przez nauczycieli w zasadzie w okresie ferii szkolnych, a więc w czasie przypadającego urlopu wypoczynkowego. Nauczycielom, którzy otrzymali skierowanie na leczenie sanatoryjne lub na leczenie w ramach wczasów leczniczych w okresie zajęć szkolnych, należy udzielić w tym czasie urlopu płatnego dla poratowania zdrowia na podstawie art. 16 pragmatyki nauczycielskiej, jeśli nauczyciel przedłoży równocześnie zaświadczenie o stanie zdrowia, wydane w trybie określonym w zarządzeniu ministra zdrowia z dnia 23 marca 1957 roku (Monitor Polski nr 28, poz. 194).

Czy nauczyciel korzystający ze zniżki godzin ze względu na zły stan zdrowia może mieć przydzielone godziny nadliczbowe i otrzymywać za nie wynagrodzenie?

Nauczyciel, który otrzymał zniżkę godzin nauczania ze względu na zły stan zdrowia, nie może przyjmować płatnych zajęć dodatkowych ani pracy w godzinach nadliczbowych. Wynika to z postanowień § 4 ust. 3 instrukcji ministra oświaty i szkolnictwa wyższego z dnia 27 czerwca 1968 roku (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego nr B-9, poz. 76).

Nasza szkoła wciąż jeszcze nie jest w pełni nowoczesna. Nie nadąża za postępem nauki i techniki.

„Gdzie leży przyczyna tego stanu — pyta prof. Konstanty Lech. Skąd bierze się ta oporność na postęp w nauczaniu i wychowaniu, gdy w każdej innej dziedzinie postęp jest nie tylko powszechnie widoczny, ale często zaskakująco wielki, przerażająca wszelkie oczekiwania?” I odpowiada. „tajemnicą tego postępu jest udział nauki w doskonaleniu działalności produkcyjnej, czego nie można powiedzieć o działalności w dziedzinie nauczania i wychowania (...)

Konieczność modernizacji pracy szkoły nie może opierać się jedynie na „przodującym doświadczeniu”. Gdyby od dawnych pracowników budowlanych oczekiwano postępu w dziedzinie produkcji domów i tylko wskazywano im przykłady osiągnięć dawnych mistrzów w tym zawodzie, niewiele by to zmieniło. Dopiero wprowadzenie maszyn i opracowanie nowej technologii produkcji wywołało rewolucję w tej dziedzinie produkcji, jak zresztą i w innych dziedzinach.

W nauczaniu takiej rewolucji nie było. Z nielicznymi wyjątkami po staremu na ogół pracują dzisiejsze zakłady kształcenia nauczycieli, ośrodki metodyczne, autorzy podręczników, pomocy szkolnych i metodyk nauczania. Po staremu też pracują masy nauczycielskie”.

Jakiż z tego wniosek? Ze bezpośredniej pomocy naukowców, którzy dostarczają nauczycielowi „nową technologię produkcji” trudno spodziewać się prawdziwego i co nie mniej ważne szybkiego postępu w szkołach. Województwo lubelskie, w którym przed pięciu laty zapoczątkowano ruch nowatorstwa pedagogicznego taką pomoc otrzymało. W ciągu pięciu lat poszczególne szkoły i placówki oświatowe Lubelszczyzny stanowiły niejako poligon doświadczalny. Wypróbowywały teoretyczne założenia i koncepcje prof. K. Lecha, B. Suchodolskiego, W. Okonia, E. Fleminga, J. Barteckiego i Z. Słobdzian.

PO PIĘCIU LATACH DOŚWIADCZEŃ

Ta działalność naukowo-badawcza rozwijała się w dwóch nurtach. Nurt wąski obejmował szczegółowe i jednostkowe badania eksperymentalne w różnych typach szkół i przebiegał pod bezpośrednim kierownictwem i opieką naukową pracowników Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej, Wyższej Szkoły Rolniczej, Uniwersytetu Warszawskiego oraz Instytutu Pedagogiki. Szczególne miejsce zajmował tu eksperyment puławski, kierowany bezpośrednio przez prof. K. Lecha z UMCS i doc. E. Fleminga z Instytutu Pedagogiki w Warszawie. Polegał on głównie na sprawdzaniu teorii nauk pedagogicznych w masowej praktyce, nie tylko w wybranych szkołach. Nurt szeroki polegał na próbach wdrażania do praktyki sprawdzonych już eksperymentalnie poszczególnych elementów nowego systemu dydaktyczno-wychowawczego i przebiegał pod opieką ośrodków metodycznych, nadzoru pedagogicznego i ogniw związkowych.

Próbowano więc w Lubelskiem nowych metod pracy opartych na założeniach teoretycznych wypracowanych przez naukowców, pracując pod ich kierownictwem i korzystając z ich doraźnej pomocy. Rozwojowi badań pedagogicznych sprzyjała w poważnej mierze akcja wydawnicza. Wyniki badań nauczycieli publikowano w „Bibliotece Szkoły Wiodącej w Województwie Lubelskim”, w „Lubelskim Roczniku Pedagogicznym”, „Roczniku Ognisko Nauczycielskie” i w „Biuletynie Puławskim”.

Podsumowania i oceny całokształtu poczyną nauczycieli Lubelszczyzny w latach 1964—1969 dokonała sesja oświatowa w dniach 5 i 2 grudnia 1969 roku. W materiałach na sesję, zawartych w trytomowym wydawnictwie, szczegółowo przedstawiono rezultaty pracy poszczególnych typów szkół i placówek oświatowo-wychowawczych, nauczycieli i pracowników nauki. Wynikom obrad sesji poświęciliśmy również obszerny artykuł w „Głosie Nauczycielskim”. Wydaje się zatem, że nie ma potrzeby raz jeszcze powracać do omawiania założeń i przebiegu eksperymentu w pierwszym okresie, są one bowiem znane szerokiemu ogółowi nauczycieli.

Warto jednakże podkreślić, że jakkolwiek pięcioletni wysiłek nauczycieli Lubelszczyzny nie przekształcił powszechnie tradycyjnego systemu nauczania i wychowania, to na pewno dokonał zdecydowanych zmian w postawach, poziomie przygotowania zawodowego i dojrzałości społecznej nauczycieli. Zbliżył szkołę do środowiska i odwrotnie — zainteresował środowisko sprawami szkoły. I wreszcie co najważniejsze, stworzył teoretyczne podstawy do przejścia na wyższy etap wdrażania nowego systemu dydaktyczno-wychowawczego. W ciągu tych pięciu lat baza materialna, bardzo uboga w okresie wyjściowym, wzbogaciła się o setki nowych budynków szkolnych, gabinetów i pracowni przedmiotowych, pomocy naukowych dostosowanych do wymagań nowoczesnej dydaktyki. Uzyskiwane lepsze wyniki nauczania w szkołach, które podjęły trud pracy po nowemu, utrwaliły przekonanie o słuszności rozpoczętego działania.

lajewicz — dyrektor Okręgowego Ośrodka Metodycznego, Cz. Wójcik — wicedyrektor Okręgowego Ośrodka Metodycznego.

Losami eksperymentu władze województwa, tak partyjne, jak i administracyjne, oświatowe i związkowe, interesowały się żywo od chwili jego zapoczątkowania. Ich też pomocy i opiece w niemałej mierze zawdzięcza lubelska oświata postęp, jaki dokonał się już i jaki będzie się dokonywał na już szerszej arenie, w drugim etapie wdrażania eksperymentu.

W OKRESIE PRZYGOTOWAŃ

Czy wszystkie szkoły Lubelszczyzny posiadają niezbędne warunki do podjęcia pracy według założeń nowego systemu? Oczywiście, nie. Nie brak jeszcze w Lubelskiem, zwłaszcza na wsi, szkół, które pracują w izbach wynajętych. Są jeszcze braki w wyposażeniu w sprzęt i pomoce naukowe. Słowem, nie osiągnię-

szkół bazowych. W skład rady wchodzi kierownicy szkół towarzyszących i wybitni nauczyciele. Każdy rejon ma opiekuna z ramienia Powiatowej Rady Postępu Pedagogicznego i Powiatowego Ośrodka Metodycznego.

Szkoły bazowe zostały wyposażone w niezbędny zestaw pomocy naukowych, głównie do takich przedmiotów, jak fizyka, chemia, matematyka, posiadają dobre warunki lokalowe i wykwalifikowaną kadrę. W ich rejonie znajduje się 6—12 szkół towarzyszących.

Nowy system wymaga jednak osobnego szkolenia, polegającego na szczegółowym, teoretycznym i praktycznym, zaznajomieniu z jego założeniami. Dotychczas przeszkolono już pod tym kątem wszystkich inspektorów, podinspektorów, kierowników powiatowych ośrodków metodycznych i kilku kierowników ognisk z powiatowych ośrodków metodycznych, przeszkolono wszystkich pracowników pedagogicznych kuratorium, Okręgowego Ośrodka

niowych, konferencjach rejonowych.

Trudno w jednym artykule przedstawić wyczerpująco wszystkie podjęte i zaplanowane najbliższą przyszłość formy pomocy dla szkół w przygotowaniu jak najlepszych warunków do podjęcia szeroko zakrojonego nowatorstwa pedagogicznego. Nie wspominałam tu o dalszym intensywnym wyposażeniu szkół w sprzęt i pomoce naukowe, ustaleniu bodźców moralnych i ekonomicznych (nagród, wyróżnień, odznaczeń itp), wzmacniających motywów podejmowania przez nauczycieli prac nowatorskich, jak również o szeroko zakrojonej działalności wydawniczej. Wszystko to świadczy o poważnym potraktowaniu zadań. Eksperyment lubelski to nie pokazówka dla doradczego efektu, ale uczciwa, rzetelna praca całego frontu oświatowego i naukowego zmierzająca do przeobrażenia wszystkich szkół województwa w placówki nowoczesne, zarówno w treści jak i formie. I o tym przekonuje się stopniowo coraz więcej dotychczas wątpliwych. Dowodem coraz liczniejsze delegacje oświatowców z innych województw.

NIE OD RAZU KRAKÓW ZBUDOWANO...

Jest sprawą niewątpliwą, że województwo lubelskie znalazło właściwą drogę działania. Czy jednak upowszechnienie eksperymentu przyniesie od razu zamierzone efekty? Nowe techniki nauczania nie są łatwe. Wymagają znajomości metodologii danej gałęzi wiedzy, dokonywania nowego układu treści na lekcji, często innego niż w obowiązujących programach i podręcznikach, nowej organizacji pracy uczniów, odbiegającej od dotychczasowych praktyk, od wyrobionych nawyków i przyzwyczajęń.

Nauczyciele-praktycy oczekują więc od specjalistów opracowania szczegółowych rozkładów materiałów nauczania oraz zaplanowania organizacji pracy uczniów, zgodnie z założeniami nowego systemu. Takie przykładowe modele lekcji znajdują w nowo opracowanej przez prof. K. Lecha publikacji „Nauczanie kształcące — teoria i praktyka nowatorstwa pedagogicznego i postępu w nauczaniu”, w której autor wykłada również główne założenia systemu łączenia teorii z praktyką, a także podaje kolejne etapy wdrażania nowego systemu.

Prof. Lech ustala pięć etapów w pracy wdrożeniowej nowego systemu do szkół bazowych. Pierwszy — to wprowadzenie pięciu zasadniczych zasad organizacji pracy uczniów (zasada humanizacji, kooperacji i harmonii w pracy, ekonomii czyli celowości, karności, ład i porządku oraz racjonalizacji). Drugi — budowa najprostszycy lekcji problemowych. Trzeci — sporządzenie rozkładów materiału w nowym systemie, czwarty — opracowanie i wprowadzenie do szkół podręczników dla nauczycieli.

Zdaniem prof. Lecha, z czym zresztą nie sposób się nie zgodzić, „wprowadzenie nowego systemu we wszystkich szkołach i przez wszystkich nauczycieli będzie możliwe dopiero w etapie piątym, gdy zostaną opracowane nowe programy, podręczniki i pomoce naukowe, gdy zostaną napisane nowe metodyki nauczania, a nauczyciele odpowiednio przeszkoleni, do pracy po nowemu. Zanim to nastąpi, nowy system będą mogli masowo wdrażać wszyscy lepsi nauczyciele, jeśli otrzymają oni przygotowane odpowiednio podręczniki dla nauczycieli”.

Drugi etap realizacji eksperymentu nie będzie więc ani prosty, ani łatwy, być może nawet nie uniknie się w praktyce pewnych błędów czy uproszczeń. Ale nie błądzi tylko ten, kto nic nie robi. Nauczyciele lubelscy na pewno zdają sobie sprawę z czekających ich trudności, ale nie boją się stawić im czoła. Wiedzą, że bez radykalnej zmiany metod nauczania szkoła nie podoła już dziś nowym zadaniom.

NA DROGACH NOWATORSTWA PEDAGOGICZNEGO



to, bo nie było to możliwe, stanu w pełni zadowolającego. Dlatego eksperyment w swej drugiej fazie obejmie wprawdzie całe województwo, ale wprowadzany będzie etapami; w początkowym okresie do tzw. szkół bazowych, które z kolei oddziaływać będą na szkoły towarzyszące. Struktura ta została z pozytywnym skutkiem wypróbowana w powiecie puławskim, co daje rekojmie powodzenia również na szerszym forum.

Od grudnia 1969 roku województwo znajduje się w stadium intensywnych prac nad przygotowaniem szkół do wdrażania nowego systemu. Część z nich już wykonano. I tak np. faktem dokonany jest powołanie wojewódzkiej, powiatowych i rejonowych rad postępu pedagogicznego. Dla szkół średnich stworzono międzypowiatowe rady postępu, dla szkół zawodowych — branżowe.

Godne podkreślenia jest to, że w skład poszczególnych rad postępu wchodzi nie tylko inspektorzy szkolni, przedstawiciele ośrodków metodycznych, ogniw związkowych, naukowcy, kierownicy szkół, nauczyciele, przedstawiciele organizacji młodzieżowych, ale również członkowie instancji partyjnych, przewodniczący, bądź sekretarze prezydiów rad narodowych, co świadczy o dużym zainteresowaniu całego aktywnego województwa sprawami podniesienia jakości pracy szkół. Dwa razy w roku odbywać się będą obrady Wojewódzkiej Rady Postępu w celu dokonania analizy i oceny podjętych zadań.

We wszystkich powiatach powołano szkoły bazowe i utworzono rejonowe objęte ich działalnością. Łącznie utworzono 207 rejonów i powołano tyleż szkół bazowych. Na czele rejonów stoją Rejonowe Rady Postępu Pedagogicznego. Przewodniczącymi rad rejonowych są kierownicy

Metodycznego i Zarządu Okręgu ZNP. Łącznie 298 osób.

Od 21 września rozpoczęto szkolenie wszystkich kierowników ognisk, ośrodków metodycznych, dyrektorów, ich zastępców oraz kierowników szkół bazowych. W ten sposób do końca grudnia bieżącego roku przeszkolono 633 osoby, po czym przyjdzie kolej na wszystkich nauczycieli szkół bazowych (a jest ich 3409) grupami, według specjalności.

Będzie to, oczywiście, praca długofalowa, bowiem jeden kurs

DANUTA BUKAŁOWA

liczy 80 osób. W każdym razie planuje się do końca 1972 roku zapoznać z nowym systemem przeszło 3 tysiące nauczycieli. Zamierzenie jest poważne, bowiem ten nurt szkolenia przebiega niezależnie od wszelkich innych kursów doskonalących. Można jednak planom tym rokować powodzenie, bowiem Lubelskie posiada odpowiednią bazę szkoleniową, wyposażoną w nowoczesnie urządzone pracownie, hotel na 80 miejsc, bibliotekę pedagogiczną, salę konferencyjną mieszczącą 150 osób. W przyszłym roku powstanie podobny ośrodek szkoleniowy w Puławach.

Niezależnie od tej formy szkolenia, problematyka ta będzie podejmowana na konferencjach przedmiotowych prowadzonych przez Okręgowy Ośrodek Metodyczny, seminariach organizowanych w zespołach samokształce-

Sejmowa Komisja Oświaty i Nauki rozpatrzyła rządowe sprawozdanie z wykonania Narodowego Planu Gospodarczego i Budżetu za rok 1969 w zakresie oświaty i szkolnictwa wyższego oraz Polskiej Akademii Nauk. W obradach wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z ministrem Henrykiem Jabłońskim i Polskiej Akademii Nauk z prezesem Januszem Groszkowskim na czele.

Posłowie: Stanisław Jodłowski, Otylia Kokocińska, Regina Pawlikowska, Bronisława Szewczyk i Tadeusz Toczec zreferowali uwagi stałych podkomisji. Na liczne pytania posłów: Witolda Łukaszczyca, Barbary Szambelan, Tadeusza Mazowieckiego, Władysława Janika, Władysława Szepeńskiego, Kamili Kurowskiej, Jerzego Wernera, Bolesława Piaseckiego, Mieczysława Karczora, Ludwika Maceczka, Jana Wasickiego, Bronisława Kawalka i Józefa Zajkowskiego — odpowiedzi udzielili: minister Henryk Jabłoński, podsekretarz stanu — Wit Drapich, dyrektor generalny — Wojciech Pokora oraz zastępca sekretarza naukowego PAN — Kazimierz Secomski. W dyskusji wypowiadali się posłowie: Maria Augustyn, Mieczysław Klimaszewski, Stanisław Jodłowski oraz Mieczysław Szymanek.

Z przedłożonych Sejmowi i Komisji materiałów wynika, że w 1969 roku dochody w dziedzinie oświaty i szkolnictwa wyniosły ogółem 384 mln złotych i były wyższe od zaplanowanych o 13 proc. W tym samym roku wydatki w tej części budżetu zaplanowano na 30 878 mln złotych, co stanowiło 8,8 proc. ogółu przewidywanych wydatków państwa. W toku realizacji te globalne nakłady zostały przekroczone o 2,49 prof. Wydatki budżetowe na naukę ustalone zostały na 4514 mln złotych (1,2 proc. ogółu wydatków państwowych) i wykonano je w 97,4 procenta.

Nakłady inwestycyjne na oświatę i szkolnictwo wyniosły w 1969 roku 4 525,5 mln złotych, a na naukę 1 088,8 mln złotych. Wypada tu podkreślić, że w realizacji terenowych inwestycji resortu oświaty i szkolnictwa wyższego obserwuje się w roku sprawozdawczym znaczną rozpiętość, od 112,2 proc. w województwie katowickim, poprzez 101,8 proc. w województwie gdańskim, do 72,4 proc. w m. Łodzi. Główna przyczyna niepełnej realizacji inwestycji terenowych tkwi w niedomogach wykonawstwa.

W 1969 roku nastąpiła dalsza „ucieczka” przedsiębiorstw budowlanych podległych Ministerstwu Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych od inwestycji szkolnych. O ile w latach poprzednich realizowały one 3/4 ogólnych nakładów na budownictwo oświatowe, to w 1968 roku już 71,7 proc., a w 1969 roku tylko 66,1 proc. Ten sam proces następuje w odniesieniu do przedsiębiorstw budownictwa rolnego, które w 1969 roku zrealizowały zaledwie 7,7 proc. nakładów inwestycyjnych.

Zwiększa się natomiast ta część planu, która jest realizowana systemem gospodarczym przez spółdzielczość itp. W 1969 roku w tym trybie wykonano ponad 26 proc. zadań (755 mln zł). Ten zaś odsetek budownictwa jest, jak wiadomo, najsłabsze zabezpieczony od strony zaopatrzenia materiałowego i innych czynników warunkujących rytmiczne wykonanie robót.

Ogółem oświata uzyskała znaczne efekty, które wpłynęły na poprawę warunków pracy placówek. W roku sprawozdawczym oddano do użytku szkolnictwa podstawowego 334 nowe budynki z 2729 izbami lekcyjnymi i 782 salami specjalistycznymi. Licea ogólnokształcące otrzymały już 7 budynków z 62 pomieszczeniami do nauki, szkoły zawodowe — 30 budynków (500 pomieszczeń do nauki), zaś warsztaty szkolne — 11 budynków i 2361 stanowisk pracy. Zbudowano 39 internatów z 8532 miejscami. W czterech nowych domach dziecka uzyskano 407 miejsc. Nauczyciele otrzymali 4145 nowych izb mieszkalnych.

W planie centralnym Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego oddano do użytku 209 422 m² obiektów dydaktycznych (86 proc.). Studenci uzyskali 9 nowych domów z 3661 miejscami (80 proc.) oraz dwie stołówki o wydajności 3490 obiadów. Polska Akademia Nauk realizując plan inwestycji uzyskała obiekty na-

Bilans STRAT i zysków

ukowo-badawcze o kubaturze 21 110 (82 proc. planu).

Przechodząc do omówienia wykonania planu i budżetu resortu oświaty i szkolnictwa wyższego należy podkreślić przede wszystkim, że rozszerzeniu uległy wszystkie formy opieki nad dziećmi i młodzieżą. Odnotować należy wzrost liczby dzieci w przedszkolach o 36,7 tysięcy. W dalszym ciągu jednak obserwuje się, na co zwrócili uwagę posłowie, zbyt wolno postępujący rozwój usług w tej dziedzinie w środowisku wiejskim, w tym również w państwowych gospodarstwach rolnych.

Dalszy rozwój nastąpił w szkolnictwie specjalnym, w którym liczba uczniów wzrosła o 6,3 tys. w porównaniu z 1968 rokiem. Ogółem szkolnictwo to umożliwiło naukę 97 741 dzieciom. Ponadto 8,3 tys. dzieci uczęszczało do klas specjalnych przy szkołach podstawowych. Zwiększyła się również, chociaż ciągle zbyt mało, liczba dzieci korzystających z zakładów opiekuńczo-wychowawczych.

Poważny sukces osiągnięto w 1969 roku w dziedzinie zapewnienia wypoczynku letniego dzieciom i młodzieży. W zakresie organizowania kolonii i obozów przekroczone założenia planu o 22,5 proc., w tym planu terenowego o 49,8 proc. Ze wszystkich form wypoczynku skorzystało w roku sprawozdawczym 1,8 mln dzieci, tj. ponad 137 tys. więcej niż w 1968 roku. Ten znaczny wzrost był możliwy dzięki organizowaniu usług pozalimitowych ze środków pozabudżetowych, co jest wyrazem inicjatywy i poważnego wysiłku organizatorów placówek. Najmniej rozpowszechnione, chociaż bardzo potrzebne i pożyteczne, są wczasowe w miejscach dla dzieci wiejskich. W 1969 roku stanowiły one zaledwie 3,8 proc. całości usług w tym zakresie. Posłowie postulowali podjęcie dalszych wysiłków w kierunku szybszego rozwoju tej formy wypoczynku.

W 1969 roku zamieszkało w internatach 48 350 uczniów, to jest o 8 826 więcej niż w roku 1968. Poprawie uległ wskaźnik zagęszczenia: o 4 na 100 miejsc w skali kraju.

Podkomisja Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą zwróciła w koreferacie uwagę, że sieć internatów nie zawsze odpowiada jeszcze potrzebom poszczególnych terenów. Na skutek tego — przy nadmiernym zagęszczeniu w internatach niektórych województw (np. białostockie, lubelskie, kieleckie) — spotyka się niepełne wykorzystanie miejsc w innych. Znaczną jeszcze część młodzieży musiała korzystać ze stacji, oraz dojeżdżając do szkoły ze znacznym czasem odległości. Sytuację tej ostatniej grupy młodzieży pogarszał fakt, iż w 1969 roku były zaledwie 164 świetlice dworcowe. Posłowie postulowali, by zwrócić na ten problem baczniejszą uwagę.

W domach studenckich zamieszkało 75 126 studentów. Przy niewielkim obniżeniu wskaźnika zagęszczenia (o 1 na 100 miejsc). Jednocześnie zmalał wskaźnik korzystających z domów studenckich w stosunku do ogółu studentów studiów dziennych w skali kraju z 41,4 proc. do 39,6 proc.

W 1969 roku znacznie zwiększyła się liczba uczniów szkół podstawowych i średnich otrzymujących stypendia pełne i częściowe (ogółem stypendia otrzymało 15 821 uczniów szkół podstawowych i 25 774 uczniów liceów ogólnokształcących). Notuje się natomiast spadek o 3 738 stypen-

działającego do niekorzystnych zjawisk w tym typie szkolnictwa należy jego feminizacja wyrażająca się 71,4 proc. dziewcząt wśród ogółu uczniów. Drugim niekorzystnym zjawiskiem jest mały, bo wynoszący w 1969 roku zaledwie 16,3 proc. udział dzieci wiejskich wśród ogółu uczniów liceów. Przynajmniej tego stanu rzeczy jest w poważnej mierze ciągle jeszcze zbyt mała, chociaż z roku na rok rosnąca liczba miejsc w internatach.

Szkoły zawodowe młodzieżowe i dla dorosłych zapewniały w roku sprawozdawczym możliwość pobierania nauki zawodu 1 611 tys. osób, tj. o 84,5 tys. więcej niż w 1968 roku. Po raz pierwszy przekroczone plan przyjęć do klas pierwszych zasadniczych szkół zawodowych. Do sukcesów tego typu szkolnictwa należy: lepsze dostosowanie przyjęć uczniów do klas pierwszych na poszczególne kierunki kształcenia do potrzeb gospodarki narodowej; wzrost liczby uczniów we wszystkich typach zasadniczych szkół zawodowych oraz zmniejszenie odsiewu w szkołach młodzieżowych.

Natomiast jednym z niekorzystnych zjawisk jest zbyt wolno rosnąca liczba uczniów w szkołach przysposobienia rolniczego (o 1,6 w stosunku do 1968 roku). Plan przyjęć do klas pierwszych tych szkół wykonano zaledwie w 25,5 proc. Wpłynęło na to między innymi przekształcenie w 1968 roku części silniejszych SPR w zasadnicze szkoły rolnicze. Niemniej jednak problem ten wymaga wzmoczonej uwagi nie tylko resortu oświaty i szkolnictwa wyższego, lecz także wiejskich organizacji społecznych i gospodarczych.

Należy dodać, że szkoły zawodowe prowadziły w 1969 roku 560 warsztatów, które realizowały zadania gospodarcze o charakterze szkoleniowo-produkcyjnym. W wyniku działalności produkcyjnej osiągnięty zysk w wysokości 232 456 tys. złotych. Podkomisja Szkolnictwa Zawodowego, podkreślając niewątpliwie osiągnięcia warsztatów szkolnych zwróciła równocześnie uwagę na często występujące niedomagania obniżające poziom praktycznego przygotowania do zawodu. Do niedomagania tych należy między innymi niedostateczne wyposażenie warsztatów w maszyny.

W szkolnictwie wyższym nastąpiły w 1969 roku zmiany, które miały poważny wpływ na wykonanie zadań. Sieć szkół wyższych została znacznie poszerzona poprzez powołanie 8 nowych szkół wyższych (dzięki czemu ich liczba wzrosła do 84) oraz 6 filii szkół wyższych (obecnie mamy ich 13). Uzupełnieniem tej sieci było 95 punktów konsultacyjnych, mających zadanie zbliżenia szkół wyższych do studentów zaocznych i zapewnienie im większej pomocy w studiach. W oparciu o tę bazę studiowało w roku sprawozdawczym 322,1 tys. studentów, tj. o 5,4 proc. więcej niż w 1968 roku.

Wśród studentów studiów dziennych zanotowano spadek liczby młodzieży pochodzenia robotniczego z 33,6 proc. do 33,1 proc. i chłopskiego z 16,1 proc. do 15,9 proc. Innym, niekorzystnym, a nawet wręcz niepokojącym, objawem jest spadek terminowości kończenia studiów zarówno dziennych, jak i dla pracujących. Główną przyczyną tego zjawiska jest przeciąganie się

okresu składania przez studentów egzaminów końcowych oraz wykonywania prac dyplomowych. Zdaniem Podkomisji Szkolnictwa Wyższego i Nauki, trudności te wynikają w głównej mierze z braków kadrowych, tj. z ciągle zbyt małej liczby samodzielnych pracowników naukowych, a w efekcie obciążenia ich zbyt wielką liczbą studentów. W 1969 roku średnie obciążenie wynosiło 52,7 studenta na jednego samodzielnego pracownika nauki, w tym na kierunkach technicznych aż 59. Posłowie zwrócili jednak uwagę, że w tym roku wprowadzenie nowych regulaminów studiów oraz działalności rad do spraw młodzieży wpłynęły na polepszenie terminowości kończenia studiów.

W 1969 roku wyższe uczelnie nadały 495 osobom stopień doktora habilitowanego oraz 2 016 osobom stopień doktora. Jednak w obliczu potrzeb szkolnictwa jest to przyrost zbyt mały. Zdaniem posła M. Klimaszewskiego, można go przyspieszyć między innymi poprzez budowę hoteli asystenckich. Za korzystne zjawisko posłowie uznali wzrost liczby prac naukowych z zakresu nauk technicznych, fizycznych i matematycznych.

Podkomisja Szkolnictwa Wyższego i Nauki wysoko oceniła działalność organizacyjną i wychowawczą Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego w 1969 roku, obejmującą między innymi unowocześnienie struktury organizacyjnej uczelni, pogłębienie pracy ideowo-wychowawczej, usprawnienie i podnoszenie wyników pracy dydaktycznej, opracowanie i realizowanie przedmiotów polityczno-społecznych, jak również przygotowanie programów i form realizacji praktyk robotniczych studentów.

W działalności Polskiej Akademii Nauk zaznaczyła się w 1969 roku wyraźna tendencja do koncentracji zarówno kadry naukowej, jak i środków materialnych wokół określonych, wybranych tematów badawczych. Nastąpił wzrost świadczących placówek naukowych na rzecz praktyki gospodarczej, przede wszystkim w zakresie przeprowadzania ekspertyz i udzielania konsultacji. W wyniku szeregu przedsięwzięć organizacyjnych powstały silniejsze jednostki badawcze w obrębie akademii lub szkół wyższych; zdolne do podejmowania poważnych zadań i lepszego wykorzystania kadry naukowej, aparatury, środków finansowych. W wyniku reorganizacji liczba samodzielnych placówek naukowych PAN zmalała o 15.

W roku sprawozdawczym kierownictwo akademii podjęło również szereg kroków mających na celu lepsze wykorzystanie badań naukowych w gospodarce narodowej. Zgłoszono do opatentowania 130 wynalazków (60 proc. więcej niż w 1968 roku).

Doceniając potrzebę szerszego upowszechnienia osiągnięć nauki polskiej, Akademia zorganizowała cykl wykładów, których słuchacze rekrutowali się z szerokich kręgów społecznych, a nie tylko ze środowiska naukowego. Doprowadziło to do utworzenia studium o charakterze wszechnicy.

W końcowej części obrad Komisja Oświaty i Nauki podjęła uchwałę postulującą udzielenie rządowi absolutorium za 1969 rok w zakresie działalności Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego oraz Polskiej Akademii Nauk.

J. J.

Życia szkoty

W Klubie Nauczycieli w Pile odbyła się ostatnio niecodzienna uroczystość. Kierownictwo władz partyjnych, administracyjnych i oświatowych zęgnęło odchodzącą na emeryturę długoletnią nauczycielkę, kol. Kazimierę Wróbel. Koleżanka Wróbel przepracowała w zawodzie nauczycielskim 44 lata, z czego połowa przypada na trudną pracę w szkolnictwie specjalnym. Ona to właśnie tworzyła pierwszą szkołę specjalną w Pile i była jej długoletnią kierowniczką. Obecni na spotkaniu sekretarz KP PZPR — J. Jankowski, zastępca przewodniczącego Prezydium MRN — S. Przeclawski oraz inspektor szkolny — A. Kowalska, w serdecznych słowach dziękowały odchodzącej koleżance za jej wkład pracy. W uznaniu zasług kol. Wróbel otrzymała Złoty Krzyż Zasługi. Były też upominki, kwiaty, słowem bardzo miła atmosfera, w jakiej powinien zęgnąć się z zawodem każdy zastępujący nauczyciel.

Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego i Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki zorganizował 28-29 września w Szkolnym Schronisku Wycieczkowym w Płocku konferencję z przedstawicielami Instytucji turystycznych zarządzających wycieczki szkolne. Celem konferencji było opracowanie wspólnych wniosków i przedyskutowanie założeń władz szkolnych, dotyczących ruchu wycieczkowego. W pierwszym dniu wygłoszono kilka krótkich referatów („Wycieczki turystyczno-krajoznawcze w programowaniu nauczania”, „Działalność SWOKT w związku z zarządzeniem Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego i przewodniczącego GKKFIT z dnia 12 lipca w sprawie wycieczek młodzieży szkolnej”, „Wycieczki szkolne z województwa warszawskiego w roku 1969/70, ocena w prasie i radiu”, które stanowiły podstawę do dyskusji.

W związku z Międzynarodowym Rokiem Oświaty, Instytut Pedagogiki zorganizował spotkanie z prof. Jeanem Thomasem — inspektorem generalnym do spraw oświaty, wiceprzewodniczącym Francuskiego Komitetu do spraw UNESCO, byłym zastępcą dyrektora generalnego UNESCO. Spotkanie odbyło się 28 września w sali konferencyjnej Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego. Profesor Thomas wygłosił odczyt na temat „Problemy międzynarodowego Roku Oświaty ze szczególnym uwzględnieniem kształ-

cenia ustawicznego”, a następnie odpowiadał na pytania słuchaczy.

W dniu 4 października Politechnika Warszawska zorganizowała konferencję informacyjną dla nauczycieli, uczniów ostatnich klas szkół średnich, rodziców i opiekunów oraz kandydatów na Wczorowe Studia dla Pracujących. W trakcie spotkania omówiono specyfikę studiów na Politechnice Warszawskiej i jej znaczenie dla gospodarki narodowej, przedstawiono perspektywę pracy zawodowej po ukończeniu uczelni oraz wyjaśniono, jakimi uzdolnieniami i wiadomościami powinny wykazać się kandydaci na pierwszy rok studiów dziennych i wieczorowych. Zainteresowanym udzielono również informacji dotyczących poszczególnych wydziałów. Ponadto, wzorem lat ubiegłych, Politechnika Warszawska organizuje cykl odczytów informacyjnych o charakterze studiów na wszystkich wydziałach tej uczelni. Szeroka forma pomocy w wyborze kierunku studiów objęta jest młodzieżą z terenu miasta Warszawy oraz województw warszawskiego, białostockiego, olsztyńskiego, lubelskiego, kieleckiego, łódzkiego i rzeszowskiego. W programie odczyty, prelekcje, repetytoria, wycieczki do katedr, laboratoriów i pracowni poszczególnych wydziałów uczelni. Kandydaci otrzymują również informator o studiach oraz materiały pomocnicze z matematyki, fizyki i języków obcych. Pomoc udzielana przez Politechnikę Warszawską znajduje coraz szersze zrozumienie wśród młodzieży i cieszy się poparciem pracowników oświaty i organizacji społecznych.

Z wizytą

U PROF. DRA TADEUSZA
NOWACKIEGO

Następną wizytę składamy
prof. T. Nowackiemu, kierownikowi Zakładu Kształcenia Zawodowego Instytutu Pedagogiki.



— Czytelnikom naszym, zwłaszcza zaś nauczycielom szkolnictwa zawodowego, znane są pionierskie prace Pana Profesora w zakresie teorii kształcenia zawodowego. Ze zaś w tej dziedzinie wciąż odczuwamy dojmujące braki, interesuje nas bardzo, nad czym obecnie Pan Profesor pracuje i na jakie nowe pozycje mogą liczyć nauczyciele?

— Za najważniejszy uznałbym fakt, że kończymy już prace nad encyklopedią zawodów szkoleniowych. Będzie to pozycja zawierająca ponad 500 charakterystyk zawodów, kierunków szkolenia, a więc publikacja, na którą od dawna oczekiwano i której brak sygnalizowano wielokrotnie. Nie była to praca łatwa, czego dowodem może być fakt, że żadne wydawnictwo nie chciało się podjąć jej organizacji. W rezultacie musiał funkcję tę przejąć Zakład Kształcenia Zawodowego Instytutu Pedagogiki. O rozmiarze pracy i stopniu trudności świadczyć choćby liczby. W przygotowaniu encyklopedii wzięło udział ponad 300 autorów, w opiniowaniu zaś uczestniczyło około 2000 instytucji. Trzeba więc było powołać Radę Naukową, zapewnić i zorganizować zespół autorski, zawrzeć ponad 300 umów. W tej chwili publikacja, przewidziana początkowo na 150 arkuszy, którą jednak — być może — uda się zamknąć w 120 arkuszach, jest już na ukończeniu. Można więc liczyć, że ukaże się nakładem PWN w przyszłym roku.

Jeśli chodzi o inne pozycje, to w druku jest już następne wydanie „Elementów psychologii”, które ukaże się w wydawnictwie „Ossolineum”, zaś w PWN drukują się „Podstawy dydaktyki zawodowej”. Obie te pozycje powinny niedługo znaleźć się na półkach księgarskich.

Niezależnie od tego ukażą się w roku bieżącym trzy dalsze pozycje z serii Biblioteki Kształcenia Zawodowego. Seria ta liczy już obecnie 25 publikacji, tak więc rok bieżący zamkniemy liczbą 28 pozycji. Chciałbym tu nadmienić, że Biblioteka Kształcenia Zawodowego jest jedyną w dziedzinie oświaty zawodowej tak szeroko zakrojoną serią wydawniczą na świecie. Jeśli zaś chodzi o nowe pozycje w tym cyklu, to warto zwrócić uwagę, że jedna z nich dotyczyć będzie nauczania programowego. „Przykłady tekstów programowanych” zawierać będą opracowanie sześciu tekstów z moim wstępem.

— Skoro mówimy o nauczaniu programowanym, to czy przewiduje Pan Profesor jakieś inne prace z tej dziedziny?

— W tej chwili są w przygotowaniu cztery zbiory zawierające przykłady tekstów programowanych z dziedziny matematyki, fizyki, chemii oraz szkolnictwa zawodowego. Jest to w pewnym sensie plon pracy dwuletniego Podyplomowego Studium Nauczania Programowanego dla nauczycieli, zorganizowanego przez Towarzystwo Wolnej Wszechnicy Polskiej. Właśnie przygotowane przez absolwentów prace dyplomowe stały się podstawą do opracowania wspomnianych tekstów. Chodziło mi bowiem o to, aby dać nauczycielom konkretną pomoc. O nauczaniu programowanym wiele się pisze, podkreśla się jego przydatność, ale wszystko to w teorii. Uważałem więc, że trzeba dać pedagogom materiał do ręki. Z tej samej idei zrodziła się koncepcja drugiego zbiorku — przykładów lekcji problemowych. Chciałbym pokazać w zakresie siedmiu lub

dziwięciu przedmiotów, w jaki sposób można organizować nauczanie problemowe, co do którego — jak wykazuje praktyka — również panuje wiele nieporozumień. Nauczyciele teoretycznie wiedzą, iż należy prowadzić lekcje problemowe, tylko nie wiedzą jak to robić.

Dlatego od autorów, współpracujących przy przygotowaniu zbiorów, wymagałem, aby nie tylko dali konkretny przykład lekcji, ale również, aby ukazali przebieg myślenia ucznia w czasie lekcji problemowej. Co więcej, aby następnie przeprowadzili krytyczną analizę własnego tekstu i pokazali sposoby usprawnienia i udoskonalenia procesu lekcyjnego. Wydaje mi się, że takie właśnie ustawienie pomoże nauczycielom nie tylko w przygotowaniu lekcji problemowych, ale wskaże im sposoby krytycznej oceny własnej pracy.

To byłyby te najważniejsze pozycje. Cóż ponadto? Przygotowałem do tłumaczenia na język serbsko-chorwacki dawniej już wydaną pracę „Dydaktykę wojskową”. No i mam materiały z eksperymentu z dziedziny hypnopedii, czy publikacja o eksperymencie wyjdzie drukiem. Niezależnie od tego osobiście publikuję mniejsze i większe prace z dziedziny historii pedagogiki. To byłoby chyba w zarysie wszystko.

— Jeszcze jedno pytanie, jeśli Pan Profesor pozwoli. Chodzi o to, co w zakresie szkolnictwa zawodowego jest — zdaniem Pana Profesora — w tej chwili najpilniejsze; w jakim kierunku powinny iść prace?

— Braki są tak ogromne, że trudno tu mówić o jakimś jednym kierunku. Szkolenie zawodowe rozwinięło się u nas dopiero po wojnie, nie mamy naukowych tradycji w tym zakresie ani głębokich i wszechstronnych opracowań teoretycznych. Brak nam wielu podstawowych pozycji dotyczących miejsca szkolnictwa zawodowego w systemie oświaty, brak nam dydaktyki i metodyk. Wszystko, co robimy, oparte jest na empirii; opieramy się na doświadczeniu szkół i nauczycieli, które częściowo inspiruje i organizuje Zakład Kształcenia Zawodowego Instytutu Pedagogiki.

A jeśli chodzi o problem oświaty w ogóle, to jednym z najważniejszych zadań wydaje się konieczność podjęcia jakiejś generalnej dyskusji nad naszym systemem szkolnym, nad kształtem współczesnej szkoły. Bo mimo wielu przeobrażeń, szkoła nasza wciąż jeszcze tkwi korzeniami w XIX wieku. Trzeba w zdecydowany sposób odciążyć młodzież, odciążyć nauczanie na korzyść wychowania. Trzeba by stworzyć sytuację i warunki, aby młodzież w szkole znalazła swoje miejsce. Bo nieprawdą jest, że celem szkoły jest tylko przygotowanie do życia. Szkoła jest samym życiem, tak jak częścią życia w późniejszym etapie jest praca zawodowa, społeczna itp. Zresztą przygotowując do życia to problem dość dyskusyjny, skoro nikt nie jest w stanie sprecyzować norm i wzorców, jakie będą obowiązywać za lat kilka czy kilkanaście. Wiem, że taka generalna dyskusja nie jest sprawą łatwą. Nawet wielkie międzynarodowe kongresy naukowców nie zawsze potrafią wyjść z konkretnymi propozycjami. Myślę jednak, że taka dyskusja jest nieunikniona.

Rozmawiała:
KRYSTYNA ROGALSKA

Oceniając stan ochrony przyrody w Polsce, nie można nie zauważyć olbrzymich przemian, jakie dokonały się w minionym ćwierćwieczu PRL. W stosunku do okresu poprzedzającego zmienił się przede wszystkim zakres działania w ochronie przyrody.

Współcześnie — obok konserwatorskiej ochrony elementów przyrody — coraz silniej występuje ochrona jej zasobów zmierzająca do racjonalnego ich użytkowania, a przede wszystkim do przeciwdziałania nie skutkom, lecz przyczynom powodującym ich degradację. Ochrona flory i fauny, przeciwdziałanie niszczeniu lasów i gleby są konieczne ze względu na motywy gospodarcze, zdrowotne, naukowe, społeczne, estetyczno-kulturalne. Jest to podstawowy element prawidłowego rozwoju gospodarczego kraju. I taki zatem powinien być zakres zainteresowań ochroną przyrody.

Zasadniczej zmianie uległy również środki i metody działania w tej dziedzinie. Obowiązujące ustawy o ochronie wód i powietrza atmosferycznego obok innych ustaw wraz z aktami wykonawczymi dotyczącymi ochrony gleby, flory, fauny, kopalń oraz złóż geologicznych, jak również zagospodarowania przestrzennego kraju stanowią w zasadzie pełny arsenał praw oraz środków mających na celu kompleksową ochronę zasobów przyrody.

W sposób zasadniczy wzrosła również ranga problemu. Wyrazem tego jest powołanie pod przewodnictwem wiceprezesa Rady Ministrów Polskiego Komitetu Ochrony Środowiska Człowieka koordynującego całokształt zagadnień związanych ze środowiskiem człowieka, którego nieodłączną częścią jest ochrona zasobów przyrody.

Również środki masowego przekazu, jak prasa, radio i telewizja pozwalają na coraz bardziej obiektywne informowanie społeczeństwa zarówno o negatywach, jak i pozytywach tego problemu, stając się coraz skuteczniejszą formą moralnego oddziaływania na tych, którzy nie podporządkowują się zasadom określonym przepisami prawnymi. Dotychczasowy nasz dorobek jest poważny. Polska posiada 11 parków narodowych o powierzchni około 95 000 hektarów, 558 rezerwatów oraz około 6000 pomników przyrody, korzystających z ochrony prawa. Ochroną objęto również 124 gatunki roślin i 384 gatunki dziko żyjących zwierząt. Dla szerszego zaspokojenia potrzeb turystyki i regeneracji sił człowieka powstała koncepcja tworzenia parków krajoznawczych.

Słuszność tej koncepcji potwierdza uchwała KERM z 1968 roku uznająca potrzebę budowy Leśnego Pasa Ochronnego o powierzchni około 32,5 ha. Podjęta przez Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu uchwała wysadzenia w latach 1959—1969 — 100 mln drzew i 60 mln krzewów wykonana z nadwyżką jest zapoczątkowaniem prowadzonej wysiłkiem społecznym akcji rozszerzania zadrzewień i zieleni w kraju. Niemniej jednak rozwój przemysłu w Polsce spowodował, że około 35 proc. długości ważniejszych rzek jest zanieczyszczone w stopniu uniemożliwiającym ich wykorzystanie bez specjalnych zabiegów uzdatniających.

Osiągnięciem dotychczasowym jest globalne zahamowanie procesu dalszego zanieczyszczenia naszych rzek przy stałym wzroście przemysłu. W zakresie ochrony powietrza atmosferycznego pozytywne osiągnięcia rejestrowane są w dziedzinie zmniejszenia zanieczyszczeń pyłastych, natomiast problem ochrony powietrza przed zanieczyszczeniami gazowymi nie został dotychczas de-

finitownie rozwiązany, zarówno na świecie jak i w kraju. Dotychczas w wyniku nadmiernego zanieczyszczenia powietrza około 240 000 ha lasów, tj. około 3 proc. ogólnej powierzchni uległo uszkodzeniu lub zniszczeniu. Podjęte ostatnio specjalne uchwały rządu mają na celu ograniczenie szkodliwego oddziaływania zakładów przemysłowych na lasy i zapewnienie środków dla ich odbudowy. Jednocześnie prowadzone są prace zmierzające do zmniejszenia degradacji i erozji gleby, bardziej prawidłowej eksploatacji kopalni i zagospodarowania wyrobisk oraz hałd górniczych, zwiększenia zadrzewień i zieleni.

Dla rozwiązania zagadnień dotyczących ochrony naturalnego środowiska człowieka podejmowane są w coraz szerszym zakresie prace naukowo-badawcze w

ochrona środowiska człowieka wymaga dalszych intensywnych akcji we wszystkich podstawowych kierunkach.

Obok powołanych organów władzy państwowej działających w oparciu o przepisy prawne oraz będące w dyspozycji środki naukowe, techniczne i materialne istnieje szeroka działalność społeczna. Organizacją obecnie masową, specjalnie powołaną dla tego celu, jest Liga Ochrony Przyrody, która w uznaniu swej roli otrzymała w 1968 roku na 40-lecie swego istnienia rangę stowarzyszenia wyższej użyteczności publicznej.

W ciągu dziewięciu lat LOP powiększyła swe szeregi blisko sześciokrotnie i liczy obecnie około 900 tysięcy członków, w tym ponad 700 tysięcy młodzieży. Liga Ochrony Przyrody posiada dziś swe oddziały we wszystkich



oparciu o własne doświadczenia, jak również coraz szerzej rozwijaną współpracę międzynarodową. Niektóre osiągnięcia naukowo-badawcze oraz rozwiązania techniczne w zakresie ochrony zasobów przyrody stawiają nas w czołowiec światowej.

Poważnie wzrastają nakłady wydatkowane na ochronę środowiska człowieka, ujmowane w narodowych planach gospodarczych. Ważną funkcję spełniają w tym zakresie badania nad lokalizacją nowych zakładów mających wpływ na otoczenie w oparciu o plany zagospodarowania przestrzennego.

W wyniku podjęcia szeregu decyzji zmierzających do uzyskania wykwalifikowanych kadr w zak-

województwach i w m. st. Warszawie oraz w 351 powiatach (około 85 proc.), liczy około 10,5 tysiąca kół, w tym 8,6 tysiąca kół szkolnych oraz około 2 tysiące kół zakładowych.

W szeregach stowarzyszenia są działacze polityczni i społeczni, profesorowie, nauczyciele, wychowawcy reprezentujący wszystkie dyscypliny naukowe i zawodowe.

Szeroka działalność propagandowa i wychowawcza LOP zmierzająca przede wszystkim do uzyskania młodzieży i oddziaływania na społeczeństwo w kierunku kształtowania właściwej postawy w stosunku do piękna kraju, regionu i najbliższego otoczenia daje widoczne rezultaty.

Niemniej jednak istnieje potrzeba dalszego naktyniania i usprawniania działalności LOP w kierunku objęcia działalnością wszystkich powiatów, dalszego rozszerzania działalności wśród młodzieży szkolnej i akademickiej, rozwinięcia bardziej skutecznej działalności w zakładach pracy. Konieczne jest poszukiwanie możliwości pogłębiania dotychczasowych metod oraz stosowania nowych w celu większego pobudzenia zainteresowania społeczeństwa ochroną naturalnego środowiska człowieka.

Dlatego ogólnopolski konkurs podjęty przez redakcję „Głosu Nauczycielskiego” wspólnie z Zarządem Głównym Ligi Ochrony Przyrody na temat: „Moje doświadczenia w pracy na polu ochrony przyrody z młodzieżą szkolną” zastępuje na pełne poparcie. Zdobyte tą drogą doświadczenia przyczynią się skutecznie do dalszego rozwoju działalności Ligi Ochrony Przyrody.

WIESŁAW JANISZEWSKI
prezes Zarządu Głównego
Ligi Ochrony Przyrody

resie ochrony środowiska wzrasta stopniowo nasycenie gospodarki narodowej zarówno inżynierami, jak i technikami świadomymi swych zadań.

Stworzone zostały również możliwości podnoszenia kwalifikacji poprzez kierowanie na studia podyplomowe w zakresie ochrony wód i powietrza oraz środowiska przyrodniczego. Powołano specjalistyczne ośrodki branżowe i centralne dla inżynierów, techników oraz robotników zatrudnionych przy pracach związanych z tym działem robót. Podjęto również prace nad doskonaleniem profili nauczania. Niemniej konieczność dalszego i skutecznego rozwiązywania narastających problemów związanych z

W pracy wychowawczej z dziećmi i młodzieżą brakuje ciągłości. Wychowawcy klasowi działają w pojedynkę, rzadko pomagają sobie wzajemnie i nie wykorzystują wszystkich istniejących w tym zakresie możliwości, nawet w obrębie jednej szkoły, tym bardziej zaś w kontaktach pomiędzy szkołą podstawową i średnią. Stwierdzenie tego faktu uzasadnia celowość przeanalizowania tego problemu, jego znaczenia i konsekwencji.

Przekraczając próg szkoły podstawowej, dziecko staje się przedmiotem obserwacji i oddziaływań wychowawczych. Oprócz rodziców dzieckiem zaczynają interesować się nauczyciele. Krąg osób, w otoczeniu których, ono się obraca, ciągle się poszerza, wzbogaca się wiedza o dziecku u ludzi zainteresowanych jego rozwojem. Od pierwszego dnia nauki szkolnej każdy uczeń dostarcza nauczycielowi materiału obserwacyjnego, który może pomóc w pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Przyjmując dziecko do klasy pierwszej, nauczyciel wie o nim niewiele. Wstępne badania dziecka 7-letniego przed zapisem go do szkoły dają pewien materiał spostrzeżeniowy, ale jest to materiał bardzo ogólny, umożliwiający powierchową tylko orientację w rozwoju dziecka. „Arkusze obserwacyjny dziecka” uwzględnia w badaniu zajęcia grupowe i indywidualne, ocenę zachowania dziecka, stan jego zdrowia oraz ewentualne poważniejsze braki w

jego rozwoju. Nie można natomiast na podstawie danych z arkusza nie jeszcze wnioskować o psychicznym rozwoju ucznia w perspektywie nauki szkolnej. Dopiero codzienny kontakt z dzieckiem, obserwacja jego zachowania się w pracy i w zabawie oraz

przedniego poznania tych wszystkich zależności.

Czteroletni okres obserwacji ucznia jest dostatecznie długim okresem, by umożliwić zgromadzenie obfitego materiału o jego rozwoju intelektualnym, fizycznym, psychicznym i moralno-społecz-

wiedzą, które składniki osobowości uczniów należy rozwijać, na co zwrócić szczególną uwagę, jakie cechy i właściwości psychiczne już mają, a jakie powinni zdobyć w toku dalszej nauki. Nauczyciele ci nie znają więc sytuacji wychowawczej, bo nie mogą

ty wychowawcze, jak się wydaje, uzyskiwałyby się w pracy szkolnej przy innym podejściu do problemu gromadzenia rzeczowej wiedzy o każdym uczniu i o zespole klasowym. Nagromadzone i zanotowane w okresie nauczania początkowego fakty psychologiczne dają obserwatorom dzieci pewną podstawę do uogólnień. Te z kolei pozwalają stworzyć charakterystykę dziecka i klasy szkolnej.

Wychowawca prowadzący dziecko przez cztery kolejne lata nauki musiałby poszczególnie jego funkcje i właściwości psychiczne ujmować „podługnie”, tj. rozwojowo. Wtedy można byłoby dostrzec rodzajowe i jakościowe zmiany w psychice poszczególnych uczniów oraz ich braki, na które należałoby zwrócić uwagę.

Indywidualne charakterystyki uczniów, sporządzone na piśmie, powinny być pierwszą czynnością w klasie V. Nauczyciel obejmujący wychowawstwo w danej klasie po swoim koledze powinien otrzymać pełną dokumentację, która będzie podstawą do stworzenia odpowiedniego planu wychowawczego w dalszej pracy. Zanim dojdzie do bezpośredniego kontaktu wychowawcy z powierzoną mu klasą, nauczyciel powinien wiedzieć możliwie najwięcej o całym zespole klasowym i o poszczególnych jego członkach.

Z kolei dalsze zmiany zachodzące w psychice i zachowaniu wychowanków powinien on również notować na bieżąco, aż do ukończenia przez dzieci szkoły podstawowej. W ten sposób zgromadzi obfity i wartościowy materiał, który pozwoli mu dobrać najbardziej odpowiednie metody w pracy wychowawczej. Każdy uczeń pod koniec nauki w klasie VII miałby sporządzoną możliwie szczegółową i dokładną charakterystykę, która stanowiłaby punkt wyjścia do dalszej pracy nad nim w szkole ponadpodstawowej.

Charakterystyki uczniów są konieczne dla szkoły średniej, ponieważ tutaj tworzy się nowe zespoły klasowe, złożone z uczniów pochodzących z różnych szkół i środowisk społecznych, o różnym poziomie intelektualnym i kulturalnym oraz o różnie ukształtowanej osobowości. Praca wychowawcza stanowiłaby wtedy dalszy ciąg, a nie wychodziła z punktu startu.

Poznanie ucznia powinno odbywać się przez cały okres jego nauki szkolnej. Rezultat zaś poznania w pierwszym etapie nauczania i wychowania musi być wykorzystany na etapach następnych, ciągle i nieprzerwanie aż do ukształtowania pełnej osobowości człowieka dorosłego.

TADEUSZ MARZEC
Puławy

DLACZEGO WCIAŻ ZACZYNYMY OD POCZĄTKU?

w osobistych stosunkach z rówieśnikami, w różnych sytuacjach życiowych i w konkretnym działaniu mogą dostarczyć nauczycielowi materiału, który pozwoli na poznanie osobowości dziecka.

Dopiero w toku codziennej współpracy wychowawcy z uczniem będzie można poznać warunki życia, które wyznaczyły i wyznaczają określone cechy jego osobowości oraz czynniki mające wpływ na rozwój zdolności, zainteresowań, uczuć itp. Organizacja właściwego oddziaływania wychowawczego w procesie nauczania i wychowania wymaga u-

nym. Materiał ten zgromadzony w toku nauki mógłby mieć nieocenioną wartość dla nauczycieli, którzy w przyszłości przejmą opiekę nad dzieckiem, gdyby... z niego skorzystano.

Praktycznie jednak rzecz wygląda inaczej. W klasie V oraz w klasach następnych opiekę wychowawczą nad uczniem przejmuje inny wychowawca. Swoją pracę nad kształtowaniem sylwetki wychowanka, którego przyjął, rozpoczyna znowu od początku. Nie zna bowiem nie tylko samych uczniów, ale nawet ich nazwisk oraz warunków rodzinnych, ekonomicznych i społecznych, które wywierały wpływ na rozwój dziecka w poprzednim okresie życia. Wychowawca kl. IV z reguły nie udostępni — lub czyni to bardzo rzadko — swemu koledze, wychowawcy klasy V, zebranego materiału obserwacyjnego o klasie jako całości i o poszczególnych uczniach z osobna. W przeważającej większości przypadków nowy wychowawca otrzymuje krótkie, bardzo pobieżne i ogólne informacje o wychowankach, których powierzono jego opiece. Nie ma też odpowiedniej dokumentacji, na której można byłoby się oprzeć w dalszej pracy nad dziećmi. W tym układzie pewna ciągłość jest zagwarantowana przez program nauczania, a w wychowaniu jest ona tylko pozorna.

Po ukończeniu szkoły podstawowej znaczna część jej absolwentów podejmuje naukę w średnich i zasadniczych szkołach zawodowych lub w liceach ogólnokształcących. Obowiązek dalszego wychowywania obejmuje wtedy następną grupę nauczycieli. Otrzymują oni zespół uczniowski, którego nie znają i z którym pracę wychowawczą znowu rozpoczynają od początku. Nauczyciele szkół ponadpodstawowych nie

jej znać. Na egzaminach wstępnych do szkół średnich bada się zasób wiadomości uczniów, a nie ich psychikę, mierzy się zakres wiedzy, a pomija rozwój osobowości.

W wyniku takiego stanu rzeczy i przyjętych kryteriów oceny, w okresie nawet kilkunastoletniego celowego i planowego oddziaływania wychowawczego, wymykają się szkołom poszczególni wychowankowie lub uchodzą uwagi charakterologiczne braki uczniów.

Wprawdzie przy zgłaszaniu uczniów do wybranej szkoły ponadpodstawowej dołącza się i pisemne opinie o nich, ale opinie te nie spełniają wszystkich wymogów. Zawierają one zazwyczaj krótką informację o postępach uczniów w nauce w kl. VIII, o zachowaniu się na terenie poprzedniej szkoły i „chęciach” ucznia do nauki. Bardzo rzadko opinie uwzględniają kierunek zainteresowań, motywację wyboru określonej szkoły i stopień zdolności koniecznych do podjęcia dalszej nauki w danej szkole. Brakuje wzmianki o ukrytych wadach fizycznych (wzrost, słuch, schorzenia skóry, nerwowość) oraz braku życia wewnętrznego. Nie obrazują też całego procesu rozwojowego ducha w okresie uprzednich lat. Na podstawie wystawionych dotychczas opinii szkoły średnie i zasadnicze szkoły zawodowe nie mogą zdobyć dostatecznej znajomości uczniów, których przyjmują.

O ile jeszcze z badań wstępnych uczniów korzystają wychowawcy klas I-IV, to od tej klasy już niekiedy tylko wychowawcy dysponują odpowiednim materiałem, który ułatwiałby im pracę w klasach następnych. To samo można powiedzieć o wszystkich dalszych szczeblach nauczania.

Niewspójmnie większe efek-

GDZIE MIESZKAĆ?

Jesteśmy nauczycielami Szkoły Podstawowej w Mańczęcach. Budynek szkolny jest nowy, oddano go do użytku w 1956 roku. Brak w nim wprawdzie kanalizacji i centralnego ogrzewania, ale to jeszcze nie jest najgorsze. Największą bolączką nauczycieli i miejscowych władz jest brak mieszkań dla nauczycieli.

Na siedmiu nauczycieli zatrudnionych w naszej szkole troje posiada mieszkania służbowe (na poddaszu szkoły), które miejscowa ludność nazywa kurnikami lub gołębnikami. Dla czwartej nauczycielki wynajmuje się u gospodarza mały pokój również na poddaszu. Wchodzi się po starych, połamanych schodach i przez pokój będący składem starych rupiec, zboża, wyśrodków itp. W czasie zimy w pokoju tym jest tak zimno, że zamarza woda.

Pozostali nauczyciele pozbawieni są nawet takich mieszkań i muszą dojeżdżać z domów rodzicielskich, odległych nawet o 20 km od szkoły. Więcej kłopotu niż odległość sprawia złe połączenie. Na przykład, jedna z koleżanek, która dojeżdża z odległości 20 km musi wstawać o godz. 4.30. Do szkoły przyjeżdża już o 6.10, a wraca do domu na godz. 18.30. Pozostałe dwie koleżanki są w nie wiele lepszej sytuacji, gdyż mają do dyspozycji te same autobusy. Ratuje je tylko to, że mają trochę bliżej, więc częściej niż autobusem przychodzą do pracy pieszo lub przyjeżdżają rowerem.

Dla tej najdalej dojeżdżającej koleżanki starano się w ubiegłym roku szkolnym o wynajęcie choć na okres zimy mieszkania, gdyż była w ciąży, co jeszcze bardziej utrudniało jej dojazd. Jednakże starania te nie przyniosły rezultatu i do chwili pójścia na urlop macierzyński musiała dojeżdżać. Trudności w wynajęciu mieszkania spowodowane są tym, że wieś, w której jest szkoła, składa się tylko z sześciu gospodarstw i PGR, który też nie dysponuje wolnymi mieszkaniami.

Kłopoty mieszkaniowe trwają u nas już od dawna i powodują coroczne zmiany części nauczycieli, co nie wpływa na poprawę ani pracy szkoły, ani pracy uczniów. Widząc to miejscowa ludność w 1966 roku podjęła starania o budowę domu dla nauczycieli, deklarując pomoc w pracach niefachowych oraz opodatkowując się w wysokości 500 zł od rodziny. Utworzony został Społeczny Komitet Budowy, który postarał się o wykonanie pla-

nu i kosztorysu domu, a także o zgromadzenie części materiałów. Zwieziono cegły i wapno. Jednak budowę nie rozpoczęto, gdyż PPRB w Strzelinie, któremu powierzono pracę, tłumaczyło się brakiem pracowników.

W ubiegłym roku mieszkańcy, nie mogąc patrzeć na niszczejące cegły i chcąc niemal zmusić PPRB do rozpoczęcia budowy, przystąpili raz jeszcze do pracy. Wykonane zostały w czynie społecznym wykopy pod piwnice i fundamenty, ale i to nie pomogło, nie ma bowiem w naszym powiecie nikogo, kto potrafiłby zmusić PPRB do zbudowania tego domu. W tym roku prawdopodobnie znowu nie złączą pracy, gdyż kuratorium cofnęło fundusze, słusznie zresztą, skoro tyle czasu pieniądze nie były wykorzystywane.

Sprawa wzniesienia domu mieszkalnego dla nauczycieli tkwi nadal w martwym punkcie. Czynniono wprawdzie starania, by rozpocząć budowę, nawet plenum KP PZPR w Strzelinie zobowiązało Prezydium PRN do rozpoczęcia budowy w 1970 roku, ale wprowadzenie w życie tego postanowienia zostało uniemożliwione cofnięciem uprzednio otrzymanych kredytów, które nie były wykorzystane z winy wykonawcy. Obecnie bowiem znaleziono nowego wykonawcę, ale z kolei brak jest pieniędzy.

Przewodniczący Prezydium PRN w Strzelinie zwrócił się z prośbą do przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu o przywrócenie uprzednio przyznanych kredytów. Pismo to zostało wysłane w czerwcu tego roku. Jednak do tej pory brak na nie odpowiedzi. Nauczyciele w dalszym ciągu dojeżdżają do pracy, bądź mieszkają w bardzo ciężkich warunkach u gospodarzy. Po kilkuletniej nadziei i staraniach efekty są zerowe. Nauczyciele po cichu rozglądają się, gdzieby się przenieśli, a ludzie klną, patrząc na zasypujące się wykopy i niszczejące cegły.

NAUCZYCIELE SZKOŁY PODSTAWOWEJ w Mańczęcach

Od redakcji: Publikując list kolegów z Mańczęcach, w powiecie strzełińskim wyrażamy nadzieję, że Kuratorium Okręgu Szkolnego we Wrocławiu podejmie starania, by przyjąć z pomocą tamtejszym nauczycielom. Przede wszystkim dlatego, że warunki mieszkaniowe w tej miejscowości są wyjątkowo ciężkie, zaś sytuacja nietypowa, ale także i dlatego, by nie dopuścić do zaprzepaszczenia tak cennej inicjatywy miejscowego społeczeństwa.

WIZYTACYJNE DYLEMATY

Lektura artykułu Władysława Majerowicza dotycząca problemów związanych z wizytacjami („Głos” nr 36/1970) budzi szereg refleksji.

Pozwól sobie na wstępie stwierdzić, że na tym odcinku pracy nie dzieje się nic nowego. Obowiązują tu dawne, ongi wypracowane schematy. Tymczasem tak jak w każdej dziedzinie istnieje tu pilna potrzeba modernizacji systemu wizytacyjnego. Może to nastąpić jednak dopiero wówczas, gdy pracownikom pedagogicznych różnych szczebli administracji szkolnej odciążą się od pracy ściśle administracyjnej, która pod mianem tzw. czynności koordynacyjnych zajmuje około połowy czasu pracy. Część czasu pochłania udział w naradach, zebraniach, wyjazdach służbowych. Czas i energia pracowników pedagogicznych bywają w stosunkowo dużym procencie zużywane na pisanie obszernych planów pracy i jeszcze obszerniejszych sprawozdań, dla zainteresowanych urzędów i instytucji, które choć nie w tym zakresie nie realizowały, to jednakże życzą sobie mieć sprawozdanie by się „czymś wykazać”.

Niewiele więc czasu pozostaje pracownikowi pedagogicznemu na wykonywanie działalności zgodnej z jego powołaniem i kwalifikacjami. W wyniku takiego stanu rzeczy zdarza się, że większą wagę przywiązuje się do liczby wizytacji, bo z tego trzeba się

rozliczyć, a nie do ich jakości. Istnieje więc potrzeba odciążenia pracowników pedagogicznych wydziałów oświaty od pracy typowo urzędniczej, którą z powodzeniem wykonywać mogą osoby bez kwalifikacji nauczycielskich.

Inną, istotną sprawą w kwestiach wizytacyjnych wydaje się być konieczność zmiany profilu działalności ośrodków metodycznych, przynajmniej na najniższym ich szczeblu. Ich rola była bardzo istotna i ważna szczególnie wtedy, gdy kandydaci trafiali do pracy nauczycielskiej bez przygotowania metodycznego bezpośrednio po liceum ogólnokształcącym lub tylko po szkole podstawowej. Obecnie około 65 proc., w niektórych powiatach ponad 80 proc. nauczycieli posiada dodatkowe kwalifikacje. Wśród tych kwalifikacji mieszczą się też kwalifikacje metodyczne.

Postulat wyznaczenia ośrodkiem metodycznym innej niż dotychczas roli wynika także z potrzeby usunięcia powstających rozbieżności. Bywa bowiem, że inne są wskazania ośrodków metodycznych i inne wymagania pracowników administracji szkolnej. Zazwyczaj na kursy kierowani są nauczyciele, a nie pracownicy nadzoru pedagogicznego. Stąd owe różnice poglądów i stosowanych praktyk metodycznych.

Wiadomo także, iż wizytacje zawierają w sobie również elementy instruktazu udzielanego

wizytowanym nauczycielom i kierownikom szkół. Ci ostatni sprawują codzienny nadzór pedagogiczny.

Pracę ośrodków metodycznych proponowałbym zatem sprowadzić do roli pomocy, jakiej udzielałby specjaliści przedmiotowi w wizytacjach szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych, a niezależnie od tego zachować dotychczasowy odcinek pracy badawczej nad wynikami nauczania i wychowania.

Najzupełniej zgadzam się z autorem, że istnieje pilna potrzeba zajęcia się higieną pracy szkolnej oraz stanem zdrowia nauczycieli i uczniów. Powinien jednak zająć się tym resort zdrowia przez sieć swych placówek i istniejące przy radach narodowych różnych szczebli komisje zdrowia.

Autor wspomnianego artykułu proponuje powołanie specjalnej komisji, która zajmowałaby się higieną i stanem zdrowia nauczycieli i uczniów. Wydaje się, że ilościowe mnożenie różnego rodzaju komisji nie spowoduje poprawy w istniejącym stanie rzeczy. Praktyka codzienności wskazuje, że wszelkiego rodzaju społeczne komisje, to ludzie odrywani od swych zasadniczych zajęć do innych prac.

Rzecz polega raczej na tym, by istniejące już komisje działały sprawniej, operatywniej i by ich spostrzeżenia i zalecenia miały większą moc obowiązującą w stosunku do urzędów i instytucji wykonawczych. Inicjatywa w tym zakresie oraz udział i zainteresowanie tymi kwestiami powinny należeć przede wszystkim do poszczególnych oświatowców, powinny znaleźć się w ich planach pracy i znaleźć swój wyraz w konkretnym działaniu.

FABIAN WALIGÓRSKI
Koniń

Kiedy przed kilku laty otrzymaliśmy programy zreformowanej szkoły podstawowej, pojawienie się w nich nowego terminu: wychowanie estetyczne — będące wielkim, choć stosunkowo późnym zwycięstwem pedagogów widzących poważną rolę różnych dziedzin sztuki w wychowaniu „pełnego człowieka” — wiele osób skwitowało lekceważącym wzruszeniem.

Tymczasem cytowane niżej stwierdzenia programowe otwierają nowy rozdział w historii wychowania, są konsekwencją znacznego rozszerzenia się kontaktów współczesnego człowieka ze sztuką: „W zakresie wychowania estetycznego ośmioklasowa szkoła podstawowa dąży do szerokiego oddziaływania na wyobraźnię i uczucia dzieci i młodzieży, zwiększa ich wrażliwość, uczy odczuwania piękna przyrody oraz piękna w dziełach literackich, plastyce i muzyce, podejmuje pracę nad umuzykalnieniem uczniów, rozbudza potrzebę wypowiedzania swoich przeżyć w formach artystycznych, jak również kształtuje odpowiednie w tym zakresie umiejętności. Szkoła podnosi poziom kultury ogólnej wychowanków, przygotowuje ich do samodzielnego korzystania z dóbr kulturalnych, a tym samym do kulturalnego spędzania wolnego czasu”. Czy jednak tak jest rzeczywiście?

Paroletnia obserwacja szarej codzienności nie napawa zbytnim zadowoleniem. Oto główna przyczyna: reforma zastała nauczycieli nie przygotowanych do podjęcia nowych obowiązków.

Wychowanie estetyczne nie może być odrębnym przedmiotem nauki w szkole. Dlatego też, jeśli poprawnego wypowiedzania się w ojczystym języku uczy nie tylko polonista, a logicznego myślenia nie tylko matematyk, gdy przyjęto zasadę, że wszyscy są odpowiedzialni za wychowanie obywatelskie, zgodzić się trzeba, że i wychowanie estetyczne nie może być domeną jednego nauczyciela, że jest, a przynajmniej powinno być, troską całych rad pedagogicznych. Takie postanowienie sprawy, choć wydaje się jedynie słuszne, napotyka sprzeciw tych, którzy chętnie scedowaliby swoje w tym zakresie obo-

wiązki na plastyka, muzyka, ewentualnie polonistę.

Niechęć do zainteresowania się omawianymi zagadnieniami bierze się z niedostatecznego rozoznania w metodach realizacji wychowania estetycznego. Uczelnie pedagogiczne nie poświęcały do niedawna większej uwagi tym sprawom, nie były bowiem do tego zobowiązane przez programy nauczania szkoły podstawowej.

kreacyjnym — rzec by można — terenem wymiany poglądów na temat kształcenia artystycznego i wychowania estetycznego oraz rozwijania własnych umiejętności w odbiorze sztuki. Organizowanie wystaw plastycznych połączonych z prelekcjami i prezentacją własnego dorobku twórczego członków ognisk mogłoby stać się formą pracy w tym zakresie.

FESTIWAL KULTURALNY IMPREZA OCZEKIWANA

Dlatego całe rzesze czynnych dziś nauczycieli albo nigdy dotychczas nie zetknęły się z interesującą nas problematyką, albo mają o niej mgliste wyobrażenia.

Właśnie dlatego fakt, iż ZNP włączył się do udziału w długofalowym Festiwalu Kulturalnym Związków Zawodowych, imprezie o szerokim i bardzo konkretnym programie (przeczytaliśmy o tym w numerze 33 „Głosu Nauczycielskiego”) należy powitać z radością. Nadarza się przecież okazja „zainwestowania”, jak pisze redakcja, w osobę nauczyciela, zetknięcia go z problemami sztuki i jej ujęciem w wyobraźni.

Ogólne wyobrażenie nauczycieli o prawach i sprawach sztuki to podstawowy warunek efektów finałnych pracy szkoły. Matematyk, fizyk czy chemik (dla przykładu), którzy zamykają się li tylko w świecie liczb, praw fizycznych i wzorów reakcji chemicznych mogą być bardzo dobrymi nauczycielami, ale z pewnością nie są, bo być nie mogą, bardzo dobrymi wychowawcami. Przeciwnie skutkiem nadmiernej specjalizacji w tej skrajnej postaci mogłyby ogniska związkowe, które mogłyby stać się re-

„Ten kto ma wiele dać, musi wiele posiadać” — przypomniała Wiesława Król, sekretarz ZG ZNP. Sama znajomość kierunków w historii sztuki nie na wiele by się przydała bez głębokiej kultury osobistej nauczyciela. A w tym zakresie jest jeszcze wiele do zrobienia. Kiedy bowiem widzi się szkoły zaniedbane, o korytarzach obwieszonych zakurzonymi gazetkami przypominającymi raczej makulaturę i jako uświadliwienie słyszy się utrzymywane w tonie lamentu wołanie o środki materialne na zlikwidowanie bałaganu, wtedy aż ciśnie się na usta pytanie o osobistą wrażliwość estetyczną pracowników szkoły.

Ale i o innej sprawie nie można zapominać: codzienne obcowanie nauczyciela z uczniami stwarza możliwość kształtowania nawyków kulturalnego zachowania się, których zanik musi szczególnie niepokoić. Człowiek zachwycający się Leonardem, a dopuszczający wokół siebie nieporządek, plujący byle gdzie i używający nieparlamentarnych wyrażań nie bacząc, że słuchają go dzieci, jest na pewno źle wychowany i wcale nietrudno ustalić ile w jego eks-tatycznych zachwytach nad „Da-

mą z łasiczką” jest autentycznego przeżycia, a ile zwykłej pozy.

Wśród tematów omawianych w czasie festiwalu na zebraniach ognisk ZNP, wykładach, prelekcjach, nie powinno zabraknąć takich, które ujmowałyby problematykę pracy dydaktycznej w aspekcie wychowania estetycznego. Trzeba w końcu zweryfikować wartość pewnych tradycji. Przykład: niektórzy nauczyciele klas początkowych w wyniku o-pacznie pojmowanej konieczności dobrego przygotowania się do lekcji, przynoszą do klasy swoje własne „obrazki”. Są one najczęściej bardzo niedobre z punktu widzenia estetycznego, nieporadne, a będąc dla dziecka „wzorem”, zabijają wprost jego wrażliwość, własną inwencją plastyczną. Czy z wielu względów nie są lepsze odpowiednio dobrane reprodukcje i fotografie zamieszczone w czasopiśmie?

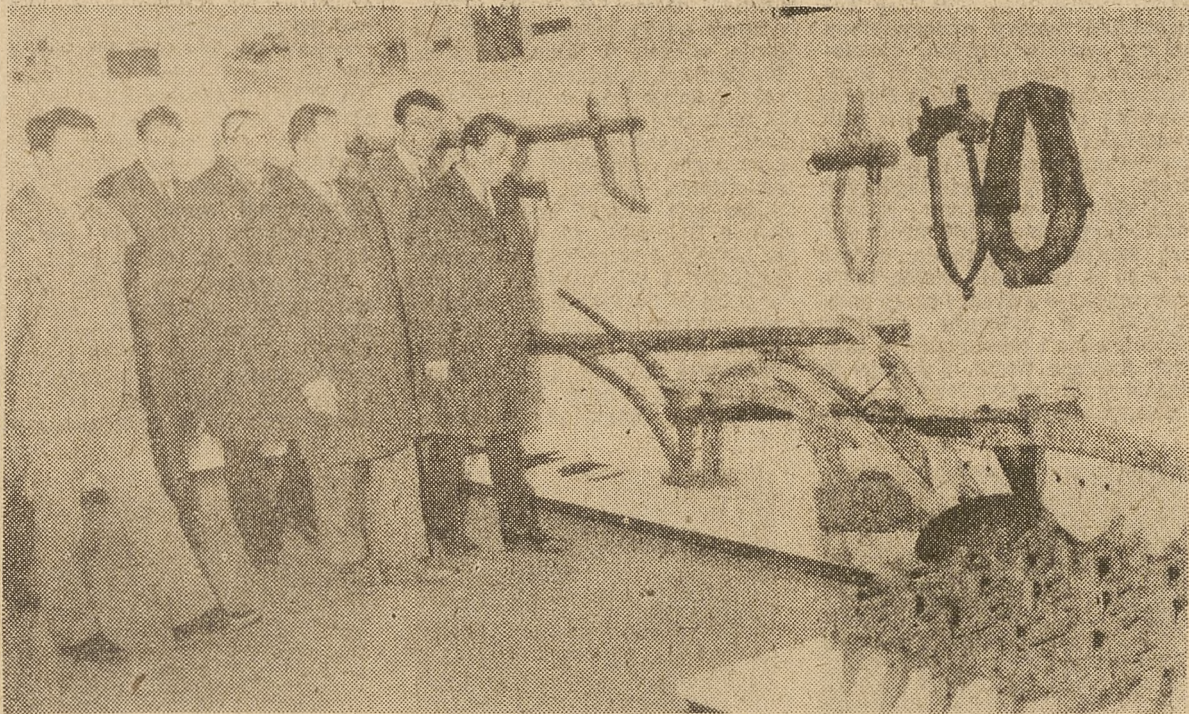
W trudnej, a jakże ważnej pracy nad podniesieniem poziomu kulturalnego społeczeństwa, szkoła ma prawo szukać sojuszników w instytucjach statutowo do tego powołanych. Nie zawsze, niestety, wywiązują się one ze swych podstawowych obowiązków. Oto w czasie koncertów umuzykalniających prezentuje się często solistów ostatniego sortu, zaś imperyzy z cyklu „Pro Musica” odrywają się zbyt rzadko, a ich organizatorzy chyba nie popularyzują dobrej muzyki wśród młodzieży mają przed wszystkim na uwadze. Ceny biletów bowiem przekraczają czasem możliwości finansowe dzieci i młodzieży, a zważywszy, że do słuchania tego rodzaju muzyki należy zachęcać, rezultaty takiej akcji nietrudno przewidzieć.

Można też mieć pretensje do tych placówek muzealnych, które magazynując eksponaty, nie wykorzystane z uwagi na brak miejsca we własnych salach wystawowych, nie chcą ich udostępnić w charakterze wystaw objazdowych. Chroniczny brak takich wystaw odczuwają małe miejscowości, zaś szkoły wiejskie są ich już zupełnie pozbawione. Obawy, że istnieje ryzyko uszkodzenia, zniszczenia lub kradzieży, nie przemawiają do przekonania ludziom spragnionym sztuki, a mieszkającym daleko od centrów kulturalnych.

Wielokrotnie pisano już o walce ze szmirą spod znaku ryczącego jelenia. Trudno jednak przy tej okazji nie zaapelować raz jeszcze o wnikliwą ocenę estetycznych walorów tego, co się oferuje do kupienia w sklepach, szczególnie prywatnych. Na wystawach tych ostatnich widzi się rozmaite błyskotki „za grosik”, a w „Objazdowych Przedsiębiorstwach Rozrywkowych” (finansowanych przez instytucje państwowe!) również za parę groszy można wygrać np. gipsowe potworki, udające zwierzęta. Dzieci, oczywiście, kupują. Gdy uprzytomnimy sobie, że wiele z nich rośnie w środowiskach o małej wrażliwości estetycznej, ujawni się cały ogrom pracy nad zbliżeniem dzieci do sztuki przez duże „S” i spowodowaniem, by szkolne z nią kontakty zamieniły się w stałe zapotrzebowanie wynikające z autentycznie wewnętrznej potrzeby.

Konieczny jest jednak wspólny front szkoły i instytucji pozaszkolnych. W ramach Festiwalu Kulturalnego Związków Zawodowych jawi się on jako osiągalna rzeczywistość.

ZYGMUNT ROLA
Złotów



Aktywiści ZNP w Muzeum Regionalnym w Ciechanowcu. Oficjalne otwarcie muzeum nastąpi w maju przyszłego roku.

Foto: Cz. Górski

Uzupełniamy wiedzę pedagogiczną

W województwie rzeszowskim istnieją obecnie dwie samodzielne wyższe uczelnie: Wyższa Szkoła Inżynierska i Wyższa Szkoła Pedagogiczna. W tej ostatniej kształcą się obecnie około 2400 studentów. Ponadto w Rzeszowie istnieją jeszcze trzy studia nauczycielskie, 15 punktów konsultacyjnych prowadzonych przez wyższe uczelnie oraz filia Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Z roku na rok wzrasta więc liczba nauczycieli z wyższymi studiami, rośnie kadra naukowa w uczelniach.

Wzrastają też zadania w pracy ideowo-politycznej i wychowawczej. Problemami wyższych uczelni, kształcenia kadr dla szacownictwa i całej gospodarki województwa zajmuje się Okręgowa Komisja Nauki, działająca przy Zarządzie Okręgu ZNP w Rzeszowie pod przewodnictwem docenta dra Zygmunta Bajorka — dziekana Wydziału Mechanicznego WSI.

W pracach komisji zwraca się

uwagę przede wszystkim na konieczność intensyfikacji działalności ideowo-wychowawczej wśród studentów, szkolenie pedagogiczne młodej kadry naukowej oraz unowocześnienie metod pracy dydaktycznej w uczelniach. Zarówno Wyższa Szkoła Inżynierska, jak i Wyższa Szkoła Pedagogiczna mają dość liczną młodą kadre naukową, której brakuje przygotowania pedagogicznego. Uzupełnieniem braku tej wiedzy zajmuje się właśnie Okręgowa Komisja Nauki.

Zorganizowała ona Studium Pedagogiczne dla tych pracowników naukowo-dydaktycznych uczelni rzeszowskich, którzy nie mieli przygotowania pedagogicznego do pracy w szkolnictwie. Opracowano i przygotowano wiele

interesujących tematów. Doc. dr Leon Wytyczak prowadził wykład na temat procesu dydaktycznego. Doc. dr Leon Leja z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu mówił na temat nowoczesnego modelu dydaktyki szkoły wyższej. Wykłady na temat nauczania programowanego prowadził doc. dr Czesław Kupisiewicz, a zagadnienie psychologii wieku młodzieńczego omówił dr Władysław Kajor. Z zasadami nauczania, metodą i konstrukcją ćwiczeń zapoznał uczestników studium doc. dr Marian Stania. W szkoleniu uczestniczyło 40 osób.

Na początku bieżącego roku w Klubie ZNP w Rzeszowie uroczysto wręczono „dyplomy” słuchaczom studium. Prezes Zarządu

Okręgu ZNP, kol. Józef Kolbusz omówił przy tej okazji zadania organizacji związkowej w wyższych uczelniach, zwracając szczególną uwagę na jej inspirującą rolę, jeśli chodzi o zaspokajanie potrzeb materialnych, naukowych pracowników wyższych uczelni w województwie rzeszowskim. Prorektor WSI — doc. dr Jan Woźniacki stwierdził, iż konieczne jest systematyczne doskonalenie kadr naukowych, kształtowanie postaw ideowych członków ZNP i studentów oraz stałe podnoszenie efektywności pracy szkół.

Kierownik Wydziału Kultury Prezydium WRN — Władysław Czajewski przedstawił kierunki rozwoju kultury polskiej, uwzględniając rozwój środowisk twórczych w województwie rzeszowskim.

HENRYKA PELCZAR
Rzeszów

KILKA SŁÓW W SPRAWIE OBCYCH JĘZYKÓW

Jest dziś oczywiste, że niemal wszyscy absolwenci wyższych uczelni będą zmuszeni do czytania tekstów specjalistycznych w języku obcym, natomiast znacznie mniejsza ich część będzie musiała rozmawiać w tym języku, a zupełnie znikoma liczba młodzieży będzie posługiwać się nim w piśmie.

W naszych więc warunkach — licząc się z realną sytuacją — należy dążyć do tego, by studenci osiągnęli przynajmniej bierną (i przede wszystkim w zakresie literatury specjalistycznej) znajomość języka obcego. Przypuszczam, że odrzucenie dotychczasowych, maksymalistycznych założeń (aby każdy mówił w obcym języku) przy określaniu celu nauki tego języka w wyższej uczelni pozwoliłoby na opanowanie — w wyżej określonym, minimalistycznym sensie — co najmniej trzech języków obcych przez każdego absolwenta wyższej uczelni.

Wydaje mi się, że droga do tego celu mogłoby być szersze stosowanie metody Halbauera. Siegfried Halbauer jest lektorem Uniwersytetu Techniki w Hannoverze. Uczy on języka rosyjskiego w ciągu 11 dni, w stopniu pozwalającym zrozumieć artykuł techniczny z zakresu określonej specjalności. Jasne, że jest to język niepełny, okaleczony, bez znajomości wielu szczegółowych reguł gramatycznych, wystarcza jednak do zrozumienia specjalistycznego tekstu.

W jaki sposób Halbauer osiągnął taki rezultat? Rozpoczął od przestudiowania 100 wydawnictw radzieckich z określonej specjalności technicznej. Wybrał następnie 21 tysięcy najczęściej powtarzających się słów. Zaprogramował elektroniczną maszynę cyfrową, która wybrała spośród nich słowa najważniejsze i najczęściej używane. Uzyskana liczba była znikoma; dla matematyków wynosiła 202, a dla budowniczych turbin — 215. W tym ostatnim przypadku było to 67 proc. słów, z którymi styka się budowniczy turbin studiujący wydawnictwo radzieckie ze swej specjalności. Dalsze 15 proc. to słowa znane słuchaczowi ze swego ojczystego (w tym wypadku — niemieckiego) języka. 18 proc. to słowa „międzynarodowe” lub też stosunkowo rzadziej występujące.

Halbauer ogranicza się więc do przyswojenia uczniom 82 proc. najbardziej niezbędnych specjalistycznych terminów i najprostrzych reguł gramatycznych. Nie jest więc cudotwórcą. W 11 dni uczy nie języka, ale podstaw języka specjalistycznego. Wydaje mi się, że istnieje możliwość wykorzystania tej pozytywnej — i bardzo współczesnej zarazem — metody w naszych warunkach.

Współczesność tej metody jest widoczna w zestawieniu z pewną informacją UNESCO. Głosi ona, że ekonomista, który chciałby być „na bieżąco” z całą publikowaną na świecie literaturą z zakresu swej specjalności, musiałby na lekturę poświęcić 12 godzin dziennie. Oczywiście, pod warunkiem, że byłaby to już literatura „wyselekcjonowana”. Metoda Halbauera daje umiejętność i możliwość selekcji literatury. Umiejętność ta jest warunkiem rozpoczęcia każdej poważniejszej pracy. Wyselekcjonowany, obcojęzyczny materiał może być oddany do dalszego przygotowania zespołowi tłumaczy lub też tłumaczowi mechanicznemu. Jest to — moim zdaniem — wizja przyszłości całkiem nieodległej.

(Dokończenie na str 11)

Caty tygodnie, w dniach od 29 września do 5 października bieżącego roku redakcja nasza gościła redaktorów naczelnych czasopism nauczycielskich z państw socjalistycznych. Spotkanie zorganizowane było w ramach obchodów Międzynarodowego Roku Oświaty ogłoszonego przez UNESCO. Wzięli w nim udział redaktorzy naczelni: „Uczcielski Gazety” (ZSRR) — **Nadzieja Parfionowa**, „Deutsche Lehrzeitung” (NRD) — **Wolfgang Kurth**, „Uczcielski Novin” (Praga — CSRS) — **Vladimir Novak**, „Uczcielski Novin” (Bratysława — CSRS) zastępcą redaktora naczelnego **Eduard Kolnik**, „Uczcielski Dela” (Bułgaria) — **Maria Siljanowa**, „Köznevelés” (Węgry) — **Michał Balazs**; redakcje „Głosu Nauczycielskiego” reprezentowali **Kazimierz Wojciechowski**.

Celem spotkania było poznanie gości z osiągnięciami systemu oświatowego w Polsce Ludowej w okresie 25-lecia oraz ustalenie form dalszej współpracy między redakcjami dla pogłębienia wizerunku nauczyciela w państwach socjalistycznych. Przedyskutowano także jeden z najważniejszych problemów, interesujący wszystkie reprezentowane redakcje, a mianowicie „rolę nauczyciela we współczesnym społeczeństwie”. Dyskusja ta, a także informacje o pracy nauczycieli i naszych szkół ilustrowane były kilkakrotnie wizytami w szkołach, spotkaniami z kadrami pedagogicznymi i młodzieżą.

ODWIEDZINY W SZKOLACH

były szczególnie interesujące. Jest to zgodna opinia wszystkich naszych gości. Dali bowiem okazję do zaznajomienia się z warunkami, w jakich pracują nauczyciele i uczniowie, z wyposażeniem placówek, aktualnymi problemami w pracy dydaktycznej i wychowawczej. Dali możliwość konfrontacji działalności placówek ze szkołami w bliskich nam krajach socjalistycznych. Mówiono o trudnościach, mówiono też o sukcesach.

Pierwszą wizytę złożyło w Technikum Poligraficznym w Warszawie, nieprzypadkowo, oczywiście, prezentowaliśmy też właśnie placówkę dziennikarstwa. Już pierwsze wrażenia — jak podkreślali goście — były jak najlepsze. Bardzo podobał się uczniom gmach szkoły, nowoczesny w rozwiązaniach architektonicznych. Honorowi gospodarzy pełnili tu wicekurator Okręgu Szkolnego m. st. Warszawy — **Jan Karpiniński** oraz dyrektor technikum — **Mieczysław Piątkowski**. Pokazali oni pracownie i gabinety oraz znakomite wyposażone warsztaty szkolne, bogate w wiele najnowocześniejszych maszyn produkcji krajowej i zagranicznej. Dyrektor placówki przedstawił pokrótce historię technikum i jego dzieje dzisiejsze.

Z żywym zainteresowaniem spotkali się z informacją wicekuratora Karpinińskiego o warszawskim szkolnictwie dorobku i perspektywach rozwoju. Szczególnie interesowano się prowadzoną przez stołeczne kuratorium akcją objęcia obowiązkiem nauki całej młodzieży do 18 roku życia, akcją, która podjęta już także i inne kuratoria. Ta inicjatywa, bez precedensu w całej Europie, przyniosła — pomimo niełatwej realizacji — bardzo dobre rezultaty. W Warszawie są one widoczne, a także wymierne.

Redaktorów interesowało przede wszystkim, jakie zastosowano formy nauczania uchylającej się młodzieży do podjęcia nauki, do jakich szkół ją skierowano, czy stosowane specjalne formy wychowawcze wobec niej. Na wszystkie pytania wyczerpująco odpowiadał wicekurator, podawał liczne przykłady rozmów z młodzieżą i z rodzicami. Redaktor Balazs poinformował też za przykładem Warszawy podobną akcję rozpoczynając w Budapeszcie.

W Warszawie goście odwiedzili jeszcze jedną szkołę — **XIV Liceum Ogólnokształcące im. Klementa Gottwalda**, placówkę prowadzącą nauczanie przedmiotów matematyczno-fizycznych według specjalnych, rozbudowanych programów. Przy okazji porównywanego zakres, metody i wyniki nauczania w tej szkole i w odpowiednich szkołach radzieckich, czechosłowackich i węgierskich. Redaktorzy N. Parfionowa i W. Novak obserwowali lekcję wychowania obywatelskiego w klasach czwartych w tej szkole. Zajęcia te — nie mające odpowiedników w szkołach radzieckich i czechosłowackich — zyskiwały pełne uznanie gości, podobała się zarówno ich



W Sanatoriumi ZNP w Nałęczowie. Foto Cz. Górski

Przyjacielskie SPOTKANIE

forma, jak i przygotowanie uczniów, a za szczególnie cenne uznano elementy wychowania patriotycznego wplecione w tok zajęć.

Wizyta w warszawskim Liceum była jednocześnie ilustracją do informacji o pracy reformowanego szkolnictwa ogólnokształcącego w naszym kraju, którą złożył na spotkaniu w Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego naczelnik Wydziału Liceów Ogólnokształcących — **Eugeniusz Pietrzykowski**. Goście interesowali się szczególnie problemem kształcenia i doskonalenia kadr pedagogicznych, organizacją sieci szkolnictwa w naszym kraju,

wobec rozszerzenia wymiany doświadczeń między nauczycielami krajów socjalistycznych, zwolnienia i form współpracy. Bardzo poważną rolę w rozwijaniu tych kontaktów mają i będą miały czasopisma nauczycielskie. Współpraca pomiędzy poszczególnymi redakcjami, wzajemne wizyty dziennikarzy mają już swoją dobrą tradycję, pogłębiają wiedzę — a co za tym idzie mnożą także informacje — o życiu i pracy nauczycieli, o rozwoju systemu oświatowego i szkolnictwa w krajach naszego obozu. Tradycja ta będzie więc kontynuowana i systematycznie rozwijana. Postano-

wiedzieli ziemię lubelską. Drużniny wobec rozpoczęto od złożenia wieńca w Mauzoleum na Majdanku i zwiedzenia obozu, baraków, krematoriów. Długa chwila milczenia uczono pamięć zamordowanych tu ofiar. Pamięcią powracano do nich także w czasie zwiedzenia miasta, w którym wiele jest miejsc naznaczonych krwią Polek, miasta bogatego w historię i wspaniale się rozwijającego. I tak zapisało się ono w pamięci naszych gości: szczerne, starannie zrekonstruowane Stare Miasto, dokument wieloletniej historii i świadectwo naszych dni — nowe, bardzo piękne osiedla nazwane imionami



NADIEŻDA PARFIONOWA (ZSRR)



MARIA SILJANOWA (Bułgaria)



VLADIMIR NOVAK (CSRS — Praga)

przygotowywaniem i unowocześnianiem programów i podręczników szkolnych.

W wypełnionym programie pobytu w Warszawie nie mogło zabraknąć miejsca na spotkanie z przedstawicielami Zarządu Głównego ZNP — prezesem **Marianem Walczakiem**, sekretarzem **Franciszkiem Filipowiczem** i kierownikiem Biura Turystyki i Współpracy Zagranicznej **Antonim Jakowskim** oraz z kolegami redakcyjnym „Głosu Nauczycielskiego”. Przedmiotem rozmów były aktualne, najistotniejsze problemy działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz możli-

wieństwo zostało przypiętowane podpisaniem przez wszystkich redaktorów naczelnych odpowiedniego dokumentu.

Opinia naszych gości, że szczególnie interesujące były spotkania w szkołach odnosiła się nie tylko do placówek warszawskich, w tym samym stopniu dotyczyła szkół odwiedzanych w trakcie wizyty.

Na gościnniej ziemi lubelskiej

Na zaproszenie Zarządu Okręgu ZNP w Lublinie redaktorzy naczelni pism nauczycielskich od-

umiejętności matematyczna, a jednocześnie dawali jak najlepsze świadectwo eksperymentalnym metodom nauczania.

O eksperymencie lubelskim obszernie mówiono również na spotkaniu zorganizowanym przez gospodarzy z przedstawicielami władz partyjnych i oświatowych, rektorami i naukowcami lubelskich wyższych uczelni oraz z dziennikarzami. Obecni byli: kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — **Jerzy Kołodziejczyk**, kurator Okręgu Szkolnego Lubelskiego — **Tadeusz Kacki**, prezes Zarządu Okręgu ZNP — **Kazimierz Kaznowski**.

Kurator Tadeusz Kacki przedstawił dorobek, potrzeby i zadania lubelskiego szkolnictwa oraz perspektywy dalszego jego rozwoju. Wiele uwagi poświęcił nowatorstwu w pedagogice i w nauczaniu w szkołach województwa. Pomysłowy rozwój szkolnictwa, bazy materialnej i wyposażenia szkół, rozwijanie prac badawczych, eksperymentalnych, poszukiwanie nowych form i metod nauczania są możliwe dzięki stworzeniu w Lubelskiem odpowiedniej, sprzyjającej atmosfery. Jest ona wynikiem zainteresowania i zachęty, konkretnej pomocy materialnej ze strony władz partyjnych, terenowych i pomocy naukowców lubelskich wyższych uczelni.

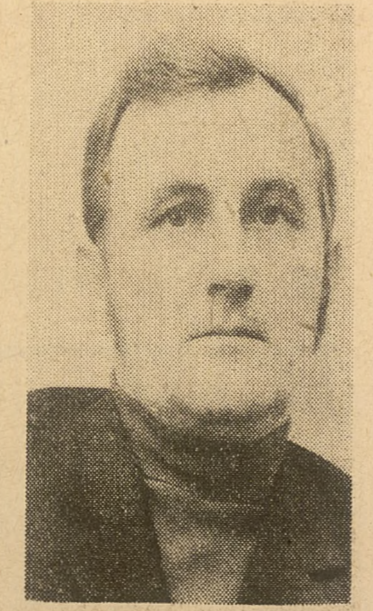
Problemy te spotkały się z żywym zainteresowaniem gości, postawiono wiele pytań, na które obszernie odpowiadali gospodarze.

Na zakończenie pierwszego dnia pobytu w Lublinie redaktorzy naczelni pism nauczycielskich obejrżeli występ Zespołu Tańca Ludowego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Bajecznie kolorowe widowisko, temperamenty tancerzy, pomysłowy układ choreograficzny sprawiły, że aplauz widzów był bardzo gorący.

Następny dzień poświęcony był na zwiedzanie Puław, Kazimierza i Nałęczowa.

Puławy dziś to oczywiście przede wszystkim nowoczesne Zakłady Azotowe, potężny kombinat, imponujący architektonicznie. Są tu także pamiętki bogatej historii Puław — piękny Pałac Czartoryskich, w którym mieści się obecnie Instytut Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa. Goście oglądali „Azoty”, zwiedzali pałac, ale najdłużej zatrzymali się w miejscowej Szkole Podstawowej nr 3. Zatrzymała ich muzyka, bowiem — jak objaśniał inspektor szkolny, **Kazimierz Kulikowski** — jest to dosyć osobiwa szkoła. Każdy uczeń ma instrument, każdy chętnie muzykuje. Kierownik zwiedzania miasta, w którym wiele jest miejsc naznaczonych krwią Polek, miasta bogatego w historię i wspaniale się rozwijającego. I tak zapisało się ono w pamięci naszych gości: szczerne, starannie zrekonstruowane Stare Miasto, dokument wieloletniej historii i świadectwo naszych dni — nowe, bardzo piękne osiedla nazwane imionami

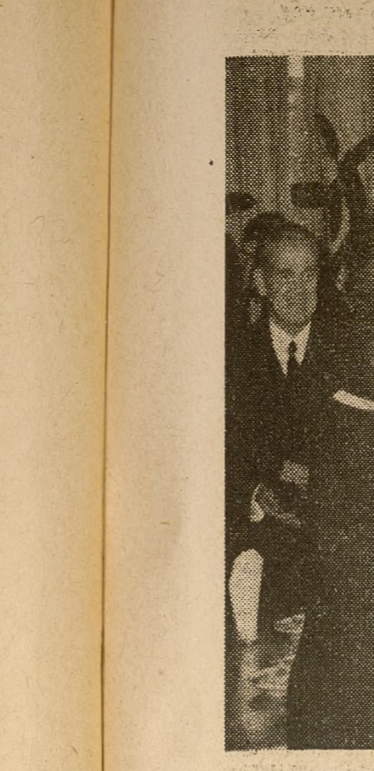
W Kazimierzu na Rynku witali redaktorów naczelnych ojawie miasta w osobach sekretarza Komitetu Miejskiego ZPZR i przewodniczącego MRN, nauczyciele i młodzież miejscowych szkół. O pracy tych szkół była mowa na



EDUARD KOLNIK (CSRS — Bratysława)

spotkaniu przy kawie w pięknym Domu Prasy — atrakcyjnym ośrodku wypoczynkowym dziennikarzy, a także w Międzyszkolnym Klubie ZMS przy Liceum Ogólnokształcącym. Pomieszczenie klubowe wyremontowała i urządziła sama młodzież, przewodniczącą Zarządu Szkolnego ZMS odpowiadała też na pytania dotyczące działalności organizacji młodzieżowych. Zabytkowe, uroczyste kamieniczki na Rynku w Kazimierzu pięknie prezentowały się w złotej jesieni.

I jeszcze Nałęczów. Goście oglądali Sanatorium Nauczycielskie, rozmawiali z kuracjuszami,



W Technikum Poligraficznym w Warszawie

a o uzdrawiającym oddziaływaniu płócówki mówił dyrektor **Tomasz Podgórski**.

Wspólny obiad zakończył pobyt na ziemi lubelskiej. Gospodarzom okręgu: kuratorowi **Tadeuszowi Kaćkiemu**, prezesowi Zarządu Okręgu ZNP, **Kazimierzowi Kaznowskiemu**, sekretarzowi **Józefowi Świdierskiemu** i dyrektorowi gościnnemu **Domu Nauczyciela ZNP w Lublinie, Edwardowi Pawłowiczowi** należą się słowa najserdeczniejszych podziękowań za prawdziwie polską gościnność, za pokazanie dorobku swojego województwa, szkół i nauczycieli. O przekazanie tych podziękowań prosili także goście.

W RAMACH MIĘDZYNARODOWEGO ROKU OŚWIATY

Wizyta redaktorów naczelnych czasopism nauczycielskich odbywała się — jak już wspomnieliśmy — w ramach Międzynarodowego Roku Oświaty. W ostatnim dniu pobytu gości odbyło się spotkanie z Prezydium Krajowego Komitetu Obchodów Międzynarodowego Roku Oświaty: z zastępcą przewodniczącą Prezydium, prezesem ZG ZNP — **Marianem Walczakiem**, członkiem Prezydium, wiceministrem oświaty i szkolnictwa wyższego — **Edwardem Zachajkiewiczem** oraz z sekretarzem Prezydium — **Jerzym Żolnierkiewiczem**.

Wiceminister Zachajkiewicz mówił o głównych problemach oświatowych w Polsce, odpowiedział także na szereg pytań postawionych przez gości, dotyczących oświaty i kształcenia w naszym kraju. Sekretarz Jerzy Żolnierkiewicz poinformował obecnych o pracy komitetu, o progra-



WOLFGANG KURTH (NRD)

mie obchodów Międzynarodowego Roku Oświaty w Polsce, zrealizowanych już zadaniach programowych i planach na najbliższą przyszłość. Goście dzieliли się uwagami na temat obchodów Roku Oświaty w swoich krajach.

WRAŻENIA I OPINIE

Wrażen przekazano nam wiele. Wprawdzie wypełniony po brzegi program pobytu gości nie pozostawiał zbyt wiele czasu na refleksje, ale niejednokrotnie wypowiadano opinie „na gorąco” i te właśnie chcielibyśmy przekazać.

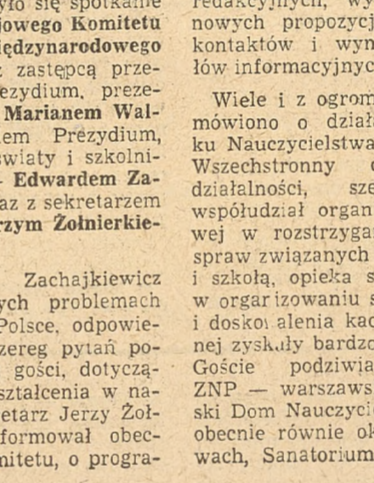


W Technikum Poligraficznym w Warszawie

Przed wszystkim nasi goście podkreślali serdeczność, z jaką spotykali się niemal na każdym kroku, zyczliwość, chęć zaspokojenia zainteresowań i pokazania dorobku. Podobały się nasze szkoły — nowoczesne, zadbane — i postawa młodzieży. Największe jednak uznanie zyskali nauczyciele, prawdziwie oddani swej pracy, zaangażowani, z entuzjazmem mówiący o tym, co robia, poszukujący najlepszych metod przekazywania wiedzy, trafiający do uczniów, rozwijający ich zainteresowania i uzdolnienia.

Oczywiście, największą uwagę skupiono na poszukiwaniach i doświadczeniach eksperymentalnych, unowocześnianiu całego systemu oświatowego i szkolnictwa, pracy wychowawczej, a zwłaszcza wychowania obywatelskiego i patriotycznego. Otwiera się tu właśnie pole do wymiany doświadczeń między nauczycielami krajów socjalistycznych, szerzej niż dotychczas i systematycznie prowadzonej. Wszyscy podkreślali celowość spotkań międzyrodzajnych, wysuwano szereg nowych propozycji zacieśnienia kontaktów i wymiany materiałów informacyjnych.

Wiele i z ogromnym uznanie mówiono o działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego. Wszelaczony charakter tej działalności, szeroki zakres współdziałania z innymi organizacjami związkowymi w rozstrzygnięciu wszystkich spraw związanych z nauczycielami i szkołą, opieką społeczną, pomoc w organizowaniu samokształcenia i doskonalenia kadry pedagogicznej zyskiwały bardzo wysoką ocenę. Goście podziwiali inwestycje ZNP — warszawski hotel, lubelski Dom Nauczyciela i budowany obecnie równie okazały w Puławach, Sanatorium w Nałęczowie



MICHAŁ BALAZS (Węgry)

— i nie szczędził pochwał. Mówił o tym, że tak cenne inicjatywy i budownictwo społeczne mają, niestety, odpowiedników w działalności związków nauczycielskich w ich krajach.

Uderza to, że w czasie społeczeństwo jest młode — usłyszeliśmy po wizycie w jednej ze szkół. Młode nie tylko dlatego, że wszędzie widzi się młodzież. Jest młode duchem, bo na tyle zaangażowani, energii, entuzjazmu, poszukiwań „lepszego” stać tylko młodych, i ta opinia sprawa chyba największą satysfakcję.

ALICJA RACEWICZ

(Dokończenie ze str. 1)

wizien otrzymać przygotowane w zakresie jednego, dwóch czy nawet więcej przedmiotów. Wysuwane są postulaty, aby WSN miały „wąski” profil. Studia w zakresie jednej specjalności pozwalają na głębsze ujęcie przedmiotu, zmniejszają przedładowanie programów, przyczyniają do zapewnienia pełnej przodności w dalszej nauce.

Z drugiej znowu strony trzeba pamiętać, że WSN mają służyć szkole podstawowej, że szkoła ta wymaga nauczyciela zdolnego do prowadzenia przynajmniej dwóch przedmiotów, że większość absolwentów WSN pójdzie do pracy w szkołach wiejskich, często niżej zorganizowanych, że będą oni musieli niejednokrotnie uczyć także w klasach łączonych. Życie wymaga więc utrzymania w zasadzie dotychczasowego profilu WSN (dwuprzedmiotowość). Nie wyklucza to możliwości — po uzyskaniu doświadczeń — podjęcia prac nad zmniejszeniem przedładowania programów i reorganizacji siatki studiów.

KADRA I MŁODZIEŻ

Ranga WSN w naszym systemie oświatowym, jakości i wyniki pracy w tych szkołach, poziom absolwentów zależać będzie przede wszystkim od właściwego doboru kadry pracowników naukowo-dydaktycznych.

WSN są szkołami wyższymi. Wobec kadry tych szkół stawia się określone wymagania naukowe. WSN są jednocześnie zakładami kształcenia nauczycieli, a więc zakładami wychowawczymi. Ten charakter szkół stawia przed kadrami określone wymagania pedagogiczne oraz ideowo-polityczne. Jak przy organizowaniu WSN zdołaliśmy wywiązać się z tego najtrudniejszego zadania?

Oto niektóre — jak stwierdzono na naradzie — do spraw rekrutacji kandydatów do szkół nauczycielskich muszą daleko większą niż dotychczas wagę przywiązywać same uczelnie. O tym, czy kandydat nadaje się do zawodu nauczycielskiego, można najlepiej dowiedzieć się w szkole średniej. Pracownicy WSN i WSP powinni zatem dotrzeć do tych szkół, powinni przeprowadzić odpowiednie pogadanki, rozmowy z młodzieżą i nauczycielami, aby nakłonić młodzież wartościową do występowania do szkół nauczycielskich. W tej dziedzinie pomoc i ściśle współdziałanie kuratorów okręgów szkolnych, wydziałów oświaty oraz ogniw ZNP. Sprawa rekrutacji do zakładów kształcenia nauczycieli leży w ręku samych nauczycieli.

Co mówią rektorzy na temat jakości kandydatów przyjętych do WSN? Czy jest to rzeczywiście młodzież „wybrakowana” — jak twierdzą niektórzy publicyści. Czy dobór do zakładów kształcenia nauczycieli jest do borem negatywnym?

Jest w WSN część młodzieży, która traktuje tę szkołę jako „przystanek tramwajowy” — stwierdził jeden z rektorów. Większość jednak młodzieży — taka jest ogólna ocena wyników rekrutacji — to młodzież bardzo chętna do pracy, zadowolona, że znalazła się w WSN. Sprawy kadry wykładowców jest, aby ten entuzjazm młodzieży podtrzymał i podbudował odpowiednią pracą dydaktyczną i wychowawczą.

PRACA DYDAKTYCZNA WYCHOWAWCZA NAUKOWA

Wiele jeszcze spraw ważnych i trudnych stoi do rozwiązania w zakresie reformy systemu kształcenia nauczycieli. Mamy jednak już w tej dziedzinie poważne osiągnięcia. Istnieje wyraźny postęp. Należałoby zatem wyrazić tylko życzenie, aby tempo zmian i ulepszeń nie malało, aby powstawały warunki do przyjmowania do zakładów kształcenia nauczycieli najwartościowszej młodzieży i aby z tych zakładów wychodzili nauczyciele, jakich oczekuje współczesna szkoła polska.

W SPRAWIE TELEWIZJI DLA SZKÓŁ

Programy telewizyjne do użytku szkolnego niewątpliwie stanowią wielką wartość dla szkoły. Niestety, nie spełniają one całkowicie swego zadania. Chodzi o praktykę szkolną. Redaktorzy są w szkołach, zaintereso-

PROBLEMY KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI

343 etaty) oraz 30 staży asystenckich dla WSP i 31 dla WSN.

Warto przy tym dodać — o czym mówili rektorzy WSN — że rady narodowe przydzielają bez większych trudności mieszkania dla pracowników naukowych, którzy pragną związać się na stałe z miejscową WSN. Istnieje więc warunki do dalszego wzmocnienia WSN od strony kadrowej.

Wiele niepokoju budziła sprawa doboru kandydatów do zakładów kształcenia nauczycieli, szczególnie zaś do WSN. Bieżący rok był specjalnie trudny, nie mieliśmy bowiem absolwentów z liceów ogólnokształcących. Jednakże wyniki rekrutacji w 1970 roku są bardziej, niż oczekiwaliśmy, optymistyczne — stwierdził dyrektor R. Chwieduk.

Plany ilościowe zostały w 100 procentach wykonane. Jednakże niektóre kierunki studiów (matematyka, fizyka, chemia) nie wykonywały pełnej rekrutacji kandydatów. Przyczynę tego stanu są — jak wiemy — złożone i rozpatrywać je należy w powiązaniu z procesem nauczania w szkolnictwie średnim.

Reforma programów w szkołach średnich, zmiana systemu egzaminów dojrzałości, tworzenie klas „profilowanych” wpłyną niewątpliwie w sposób dodatni na zwiększenie napływu kandydatów na kierunki dotychczas deficytowe zarówno w WSN, WSP, jak i na uniwersytetach i innych szkołach wyższych.

Jednakże — jak stwierdzono na naradzie — do spraw rekrutacji kandydatów do szkół nauczycielskich muszą daleko większą niż dotychczas wagę przywiązywać same uczelnie. O tym, czy kandydat nadaje się do zawodu nauczycielskiego, można najlepiej dowiedzieć się w szkole średniej. Pracownicy WSN i WSP powinni zatem dotrzeć do tych szkół, powinni przeprowadzić odpowiednie pogadanki, rozmowy z młodzieżą i nauczycielami, aby nakłonić młodzież wartościową do występowania do szkół nauczycielskich. W tej dziedzinie pomoc i ściśle współdziałanie kuratorów okręgów szkolnych, wydziałów oświaty oraz ogniw ZNP. Sprawa rekrutacji do zakładów kształcenia nauczycieli leży w ręku samych nauczycieli.

Postulowano na naradzie, aby Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego organowało narady problemowe na tematy związane z pracą dydaktyczną, działalnością wychowawczą WSN. Istnieje również potrzeba zorganizowania odrębnej narady WSN, działającej jako filie lub w ramach uniwersytetów, ze względu na specyfikę pracy tych szkół. Postulaty te zostały przyjęte.

WSN są szkołami bardzo młodymi, znajdują się dopiero w stadium rozwoju. Gros swego wysiłku muszą poświęcić na rozwiązywanie problemów natury organizacyjnej, programowej, na prace dydaktyczną i wychowawczą. Powinny jednak również już zaplanować prowadzenie prac naukowo-badawczych. Zasadniczy kierunek tych prac — to szkoła, problemy dydaktyczne i wychowawcze.

Wiele jeszcze spraw ważnych i trudnych stoi do rozwiązania w zakresie reformy systemu kształcenia nauczycieli. Mamy jednak już w tej dziedzinie poważne osiągnięcia. Istnieje wyraźny postęp. Należałoby zatem wyrazić tylko życzenie, aby tempo zmian i ulepszeń nie malało, aby powstawały warunki do przyjmowania do zakładów kształcenia nauczycieli najwartościowszej młodzieży i aby z tych zakładów wychodzili nauczyciele, jakich oczekuje współczesna szkoła polska.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI
e) Dane z grudnia 1969 r.

Wówczas będzie mogła oglądać całą młodzież i będą mogli nastąpić stać się tematem dyskusji na lekcjach. Satyra, że da się to zrobić przy dobrej woli, a poziomem to bardzo będzie na rękę. Na Ogólnopolskim Seminarium Dydaktycznym Klubu Miłośników Teatru TV poruszylem te sprawy. Przyrzeczono przekazać, gdzie należy, audycje polonistyczne, a także lekcje, że warto je upowszechnić.

W. GNIAZDOWSKI Włocławek



**MIEDZYNARODOWEGO
ROKU OŚWIATY**

AUSTRIA Międzynarodowy Rok Oświaty zaczyna się wejściem w życie drugiej reformy szkolnej. W agendurce oświata też zostanie wyższa szkoła nauczycielska.

Wiosną odbyła się Międzynarodowa Konferencja poświęcona zagadnieniom społecznej roli szkoły. Konferencję zorganizowała Międzynarodowa Unia Architektów przy współdziałaniu UNESCO.

BELGIA. Jednym z poważniejszych wydarzeń w ostatnim okresie była konferencja działaczy oświatowych, której przewodniczył minister oświaty, a w której wzięła również udział królowa. Problem ewolucji wychowania przedstawiono na dwóch wystawach ekspozycyjnych w różnych miastach Belgii.

CYPR. Dla organizowania prac związanych z programem MRO powołano 12-osobowy komitet koordynacyjny z ministrem oświaty na czele. W skład komitetu wchodzi przedstawiciel nauki, gospodarki i organizacji społecznych. Opracowano też narodowy program obchodów, na który składa się stopniowy rozwój bezpłatnego nauczania w szkolnictwie ponadpodstawowym, założenie Centrum Dokumentacyjnego oraz instytucji doskonalenia kadry nauczycielskiej, rozpoczęcie prac mających na celu założenie Państwowej Biblioteki, a następnie założenie państwowego teatru.

FINLANDIA. Przewiduje się zorganizowanie krajowego sympozjum poświęconego kwestiom nauczania ustawicznego. Fiińskie Stowarzyszenie Przyjaciół Narodów Zjednoczonych zorganizuje międzynarodowy kurs i seminarium dla dziennikarzy. W centrum Wychowania Obywatelskiego organizacja nauczycielskie i społeczne wraz z Instytutem Badań Pedagogicznych współpracować będą nad programem Międzynarodowego Roku Oświaty.

FRANCJA. Pod koniec roku francuska Komisja Narodowa do spraw UNESCO przy współdziałaniu Ministerstwa Edukacji Narodowej i Instytutu Badań Rozwoju Gospodarczego i Społecznego zorganizuje konferencje specjalistów na temat projektów nauczania funkcjonalnego. W lesien odbędzie się seminarium ekspertów na temat mechanizmu procesów zdobywania zawodu.

Komitet Regionalny Akademii w Bordeaux zorganizuje tydzień badań nad rolą masowych środków informacji w rozwoju nauczania ustawicznego. Z kolei towarzystwo do spraw badań naukowych organizuje spotkanie na temat „Kształcenia i doskonalenia nauczycieli” oraz sympozjum dotyczące „Życia aktywnego i kształcenia uniwersyteckiego”.

Przewiduje się również specjalne staże szkoleniowe dla aktywistów Klubów UNESCO.

HISZPANIA. Program działania w roku Oświaty przewidziano do poprawy poziomu szkolnictwa jak też stworzenia podstaw dla reformy oświaty. Parlament hiszpański przyjął projekt dwóch ustaw: o oświacie i o systemie finansowania reformy szkolnictwa.

W ramach MRO przewiduje się liczne sympozja i konferencje, zwłaszcza ze zwrotem uwagi na problemy wspólne dla sektora iberyjsko-amerykańskiego. Przygotowano też program wykładów poświęconych zagadnieniom oświaty, których autorami mają być najwybitniejsi naukowcy.

Szkoły podstawowe i licea ogólnokształcące pracują w tym roku według zmodyfikowanej wersji programu historii. W artykule na ten temat, zamieszczonym w poprzednim numerze „Głosu”, A. L. Szczesniak przeprowadza analizę dokonanych zmian, wskazując na ich niewątpliwie pozytywne. Zostały one uwolnione od nadmiaru materiału uniemożliwiającego zerwanie z werbalnym traktowaniem problemów w trakcie lekcji, w większym stopniu niż dotychczas wyeksponowano w nich treści ideowo-wychowawcze. W ślad za programem, zmianom poddano również treść i układ podręczników. Czy i w jakim stopniu spełniają one oczekiwania nauczycieli (i uczniów) pokaże dopiero praktyka szkolna. A zatem pełnej oceny wartości nowych podręczników możemy oczekiwać po upływie co najmniej roku od ich wprowadzenia.

W rozmowach, jakie na temat nowego podręcznika historii dla kl. VIII szkoły podstawowej* przeprowadziliśmy z kilkoma nauczycielami, nasi rozmówcy zastrzegali się, że są to oceny różnorodne, fragmentaryczne, po prostu pierwsze wrażenia i uwagi, które w trakcie pracy z podręcznikiem mogą ulec zmianie. Zarówno in plus, jak i in minus. Sprawdzeniem będą dopiero wyniki nauczania. Ci jednak, którzy zdążyli już dokonać bardziej wnikliwej analizy porównawczej starego i nowego podręcznika, już dzisiaj wypowiadają o nim opinie w pełni pozytywne.

— **To najlepszy z dotychczasowych podręczników historii najnowszej** — stwierdziła długoletnia nauczycielka tego przedmiotu. — Cieszę się, że nareszcie otrzymaliśmy pomoc, jakiej przez długie lata oczekiwaliśmy.

Podręcznik został więc przyjęty dobrze. Nawet autorzy mniej entuzjastycznych opinii w pełni doceniają dodatnie walory przeprowadzonych w nim zmian, zarówno w treści, zakresie materiału, jak i układzie tematycznym poszczególnych jednostek lekcyjnych.

Co przemawia na jego korzyść? Program klasy VIII obejmuje dwudziestolecie międzywojenne, drugą wojnę światową i okres odbudowy, proces tworzenia się i rozwoju Polski Ludowej. Do oceny faktów historycznych potrzeba — jak wiadomo — pewnego dystansu czasowego, stąd okres ten należy do najtrudniejszych.

W poprzednim podręczniku partia materiału dotycząca dwudziestolecia międzywojennego zawierała wiele luk i uproszczeń, był to — zdaniem nauczycieli — najgorzej opracowany okres historii naszego narodu. Trzeba więc było odwoływać się do in-

NARESZCIE DOBRY PODRĘCZNIK

nych źródeł, a nierzadko (w przypadku osób starszych) do własnej pamięci, aby nie wytworzyć w umysłach uczniów zbyt jednostronnych wyobrażeń w sensie negatywnym, ale pokazać również wkład narodu do historii kultury, myśli naukowej i politycznej.

W nowym podręczniku dwudziestolecie zostało przedstawione z całym obiektywizmem wraz z wszelkimi charakterystykami je negatywnymi, ale i pozytywnymi, co w dużym stopniu ułatwia nauczycielowi budzenie uczuć patriotycznych u młodzieży. Przedstawiono tu wszystkie fakty historyczne, jak powstanie Centralnego, proces brzeski, budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego, czego poprzedni podręcznik nie uwzględniał bądź ograniczał informację do krótkiej wzmianki.

Wyeliminowano też termin fałszywy kraj, nie w pełni bowiem odpowiadał on prawdzie. Podręcznik umożliwia bardziej wnikliwe i obiektywne poznanie okresu międzywojennego, między innymi również i dlatego, że część materiału programowego przesunięto do kl. VII. W tym roku trzeba go było oczywiście zrobić, historia nie może bowiem mieć luk, ale już w następnym roku szkolnym sprawy te zostaną unormowane.

Do niewątpliwych plusów zaliczają nauczyciele **problemowy (jakkolwiek z zachowaniem niezbędnej chronologii faktów) układ treści poszczególnych jednostek tematycznych.** Syntetyczne ujęcie zagadnień ułatwia uczniom wiązanie faktów historycznych, dokonywanie ich oceny i wyciąganie wniosków. Nie trzeba już będzie wyszukiwać materiału do

omawianego zagadnienia z kilku poszczególnych czytanek, każda bowiem, stanowiąc zamkniętą całość, podbudowana została niezbędną liczbą faktów historycznych.

Z uznaniem podkreślano fakt, że ilość jednostek tematycznych w programie jest mniejsza od liczby godzin lekcyjnych. Uzyskana dzięki temu rezerwa pozwala na lepsze utrwalenie materiału. Podręcznik jest dobrze dostosowany do programu, nauczyciele nie mają więc obaw, czy zdołają zmieścić się w czasie. Tym bardziej, że wyeliminowano z niego **tematy przerabiane na lekcjach wychowania obywatelskiego.** Teraz zagadnienia te nie będą już dublowane, co miało dotychczas miejsce, gdy każdego z tych przedmiotów uczył inny nauczyciel.

Podoba się też na ogół **szata graficzna** nowego podręcznika. Nauczyciele zwracają uwagę na dużą ilość zdjęć archiwalnych, których w poprzednim podręczniku nie było. Twierdzą, że **napisany jest językiem bardzo przystępnym**, cieszy ich zwłaszcza, że **nie zapomniano o objaśnieniach** dotyczących trudniejszych terminów (np. rebela — bunt), zamiast odsyłać uczniów do słowników i encyklopedii, z których część tylko w takich przypadkach naprawdę korzystała.

Tyle plusy. A minusy? Te również dostrzeżono, choć nie dotyczą one spraw zasadniczych. I tak np. część naszych rozmówców uważa za błąd **usuniecie pytań kontrolnych zamieszczanych** dotychczas po każdej jednostce tematycznej. Pozwalały one na zebraenie wiadomości pod koniec lekcji, były wykorzystywane jako praca domowa uczniów, stanowi-

ły wskazówkę na co z danego materiału należy zwrócić szczególną uwagę. Ale też spotkaliśmy głosy wyrażające zadowolenie z faktu, że w nowym podręczniku zrezygnowano z tych pytań. Brak ich zmusza nauczyciela do przemyślenia pracy domowej. Dotychczas często szło się na łatwiznę. „W domu odpowiesz sobie na te pytania”, uczeń odpowiadał jednym zdaniem i uważał, że jest dostatecznie przygotowany do lekcji. A więc zdania podzielone.

Za to jednomyślnie podkreślano, iż **rezygnację z zamieszczenia tekstów źródłowych** należy zaliczyć do minusów podręcznika. Stary podręcznik uwzględniał je oczywiście we fragmentach i bardzo dobrze, nie każdy bowiem nauczyciel ma takie pomoce naukowe, a materiały źródłowe bardzo trafiają do przekonania uczniów.

Zabrakło tu również **wskazówek odsyłających ucznia do odpowiedniej lektury** wzbogacającej jego wiedzę, **nie ma kalendarzyka najważniejszych wydarzeń historycznych.** Wielu nauczycieli poleca uczniom prowadzić w specjalnych zeszytach takie kalendarzyki, ale lepiej, aby były one umieszczone na końcu książki. Tam też raz jeszcze można by powtórzyć objaśnienia trudniejszych terminów, dać w transkrypcji fonetycznej obce nazwiska ważniejszych postaci historycznych, co zrobiono zresztą w tekście czytanek.

Istotnym mankamentem jest **brak podpisów pod niektórymi zdjęciami.** I tak np. na stronie 88 pod 11 portretami grupy rządzącej w dwudziestolecie międzywojennym zamieszczono króciutki podpis „Rząd RP w maju 1939 roku” bez uwzględnienia nazwisk jego przedstawicieli. Nauczyciele przyznają się szczerze, że nie wszystkich ministrów rozpoznają na zdjęciu.

Wszystko to są jednak usterki drobne, nie mogące mieć istotnego wpływu na ogólną ocenę podręcznika, która jest zdecydowanie pozytywna. Każda nasza rozmowa z nauczycielami zaczynała się od stwierdzenia: **nareszcie dobry podręcznik.** Jeśli dłuższa konfrontacja z praktyką nie podważy tych wstępnych co prawda, ale dodatnich opinii, będziemy mogli stwierdzić, że zaczynamy i w tej dziedzinie dokonywać przełomu.

Na zakończenie mniej pocieszająca wiadomość. Jest 9 października (data zbierania opinii nauczycieli), a **jeszcze nie wszyscy uczniowie zostali zaopatrzeni w nowe podręczniki.** Część więc korzysta jeszcze ze starych, co przecież nie ułatwia nauczycielom pracy, a uczniom rytmicznej i w pełni efektywnej nauki.

D.B.

* Marian Wojciechowski: Historia dla klasy VIII. PZWS, Warszawa 1970.



OŚWIATA ROLNICZA

„TYGODNIK KULTURALNY” przynosi artykuł Czesława Wycecha pt.: „Współczesność tradycja bogata”, poświęcony historii polskiego politycznego ruchu ludowego, którego powstanie i rozwój jest ściśle związany z rozwojem oświaty ludowej, a zwłaszcza ludowymi szkołami rolniczymi. Autor przypomina m.in., że na przełomie XIX i XX stulecia na wsi polskiej w trzech zбірках działało ponad tysiąc spółdzielni i kółek rolniczych z blisko 175 tys. członków. (...) W organizacjach tych — pisze Cz. Wycech — kształtowała się aktywność chłopska, rosła świadomość społeczna i narodowa i na jej podłożu rodził się polityczny ruch ludowy. Trzeba jednak pamiętać, że znaczne tu były wpływy dworu i plebanii na działalność tych społecznych organizacji.

Powstanie ruchu ludowego na terenie zaboru rosyjskiego jest nieodwołalnie związane z działalnością oświatową postępowej inteligencji polskiej, z rozwojem oświaty ludowej (...).

Wśród wielu zasłużonych na tym polu działaczy wymienić należy Jadwigę Dziubińską, współzałożycielkę Szkoły Rolniczej w Pszczelinie. Szkoła ta cechowała postępowość, laickość, jednym słowem miała ona ludowy charakter, co nie mogło rzecz jasna

podobać się elementom zachowawczym. Po odejściu z Pszczeliny J. Dziubińska wraz z ośrodkami postępowymi zakłada przed I wojną światową inne szkoły rolnicze typu pszczelińskiego, m.in. w Sokołównku, Gołotczyźnie, Bratnem i Krasieninie.

J. Dziubińska pisała: „Istota demokratyzacji narodu leży nie w prawodawstwie, lecz przede wszystkim w wychowaniu mas ludowych. Wychowanie to daje szkoła, która potrafi wydobyć z duszy ludu istotne wartości i rozwijać je wszechstronnie. Nasze szkoły rolnicze, mające na celu zarówno przygotowanie fachowe młodzieży, jak i urabianie mocy charakteru i budzenie szlacheckich uczuć, kierowane przez ludzi o wysokiej kulturze duchowej, powinny stać się kuźnią przygotowującą Odrodzenie Polski, przez odrodzenie z ducha młodego pokolenia”.

Szkoły rolnicze typu pszczelińskiego podkreśla Cz. Wycech nie były jedynie szkołami fachowo-rolniczymi, lecz instytucjami wychowującymi działaczy i organizatorów życia społecznego wsi, placówkami przepojonymi ideałami walki o postęp i demokrację. Wychowankowie tych szkół odegrali doniosłą rolę w rozwijaniu postępu rolniczego oraz w rozwoju społecznym wsi i ruchu ludowego.

Koncepcje ustrojowo-szkolne J. Dziubińskiej wybiegały daleko w przyszłość i pod wielu względami przypominają system szkolny w Polsce Ludowej, której władze szeroko rozwijają szkolnictwo rolnicze, w szczególności w zakresie kształcenia fachowych kadr rolniczych.

Warto przypomnieć, że w technikalach rolniczych kształci się w bieżącym roku szkolnym ponad 52 tys. uczniów, razem ze szkołami zaocznymi ponad 82 tys., podczas gdy w roku 1939 w średnich szkołach rolniczych kształciło się 1800 uczniów.

W wyższych szkołach rolniczych mamy obecnie 32 844 studentów, a w roku 1938 było ich — 2 400.

Masowe szkolenie zawodowe młodzieży — czytamy w artykule — odbywa się w SPR i ZSR. Kształci się w nich 74,4 tys. młodzieży. Jest to ogromny postęp w porównaniu z okresem przedwojennym, ale niedostateczny w stosunku do aktualnych potrzeb rolnictwa. Szacuje się, że coroczne potrzeby na wykwalifikowanych rolników wynoszą 130-140 tys. osób, które powinny podejmować pracę w miejsce odchodzących rolników. Ostatnio tylko około 30 proc. młodych rolników obejmujących gospodarstwa indywidualne i podejmujących pracę w uspołecznionych gospodarstwach rolnych posiada przygotowanie zawodowe.

„Podnoszenie poziomu kwalifikacji zawodowych — pisze Cz. Wycech — przyszłych i czynnych obecnie rolników oraz pracowników służby rolnej staje się w świetle założeń intensyfikacji produkcji rolnej jednym z głównych zadań. W tym zakresie trzeba będzie dokonać skoku, gdyż rolnictwo jest jedną z podstawowych gałęzi gospodarki narodowej.

Najważniejszym więc zadaniem obecnie i na najbliższe lata jest dalszy rozwój oświaty rolniczej w takim stopniu, aby objąć przygotowaniem zawodowym całą młodzież, która pozostaje na wsi i wszystkich rolników pracujących w gospodarstwach rolnych”.

CZY NAPRAWDĘ JESTEŚMY PRZECIĄŻENI NAUKĄ?

Redakcja „Zycia Literackiego” zawsze poświęcała i poświęca wiele uwagi sprawom oświaty, nauki i wychowania, występując z wieloma cennymi inicjatywami. W ostatnim numerze „ZYCIA LITERACKIEGO” dwie kolumny zostały zredagowane przez uczniów krakowskich szkół średnich pod kierownictwem mgra Jana Majdy z I Liceum Ogólnokształcącego im. Nowodworskiego. W jednym z artykułów uczeń Krzysztof Pernal podejmuje próbę odpowiedzi na pytanie: czy uczniowie szkół licealnych naprawdę są przeciążeni nauką?

Zdaniem K. Pernala prawda leży pośrodku, a przyczyną faktycznego przeciążenia nauką w niektórych tylko (nie wszystkich) liceach są następujące:

- 1) ogólnie wyższy poziom nauki w niektórych liceach — nieambitni uczniowie ich unikają;
- 2) zmiana sposobu nauki i wykładów — inny w liceum niż w szkole podstawowej;
- 3) języki obce — rosyjski traktowany w szkole podstawowej jako przedmiot marginesowy i lekceważony, angielski i niemiecki nadobowiązkowo i to w niektórych szkołach;
- 4) „asy” w jednym przedmiocie „srubują” sobie nawzajem poziom i wymagania;
- 5) nie zorganizowany sposób uczenia się, brak wzajemnej pomocy koleżeńkiej;
- 6) inne przyczyny.

(...) Odpowiadamy w końcu — pisze w zakończeniu artykułu

K. Pernal — jesteście przeciążeni nauką, czy nie? W pewnym sensie tak, a składają się na to zarówno przyczyny natury ogólnej, jak i nasze własne błędy przy odrabianiu lekcji domowych. Należy jednak sądzić, że gdyby usunięta została chociażby połowa składających się na to przyczyn i powodów, życie nas, licealistów, byłoby o wiele lżejsze”.

Ponadto następujące artykuły poświęcono sprawom oświaty, nauki i wychowania.

„WSPÓŁCZESNOŚĆ”
Jacek Syski — „Gaudeamus nad Bałtykiem” (o Uniwersytecie Gdańskim)

„ITD”
Piotr Wierzbicki — „Rzeszów: ośrodek akademicki”.

„TYGODNIK DEMOKRATYCZNY”
Józef Kotlarczyk — „Edukacja ekonomiczna”.

„ARGUMENTY”
Seweryn Gerus — „Kultura świecka”.

„POMORZE”
„Dorobek i perspektywy toruńskiej humanistyki” — rozmowa z dziekanem Wydz. Humanistycznego UMK, prof. dr W. Cimochowskim.

„POGLĄDY”
Franciszek Szymiczek — „XIII Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych”.

„STUDENT”
Stefan Maciejewski — „W rumuńskim mieście studentów” (o szkolnictwie wyższym w Rumunii).

ZET



nego z systemem dedukcyjnym (np. wprowadza pojęcie brzozy, wnętrza i zewnętrzza wielokąta, a pojęcie brzozy, wnętrza i zewnętrzza figury definiuje znacznie później).

Podręcznik zawiera szereg sprzeczności (np. środkowa trójkąta raz jest prostą, a innym razem odcinkiem). Takich błędów i nieścisłości jest sporo. Poza tym w podręczniku są niewłaściwe oznaczenia. Zdarza się, że autor utożsamia zbiór i element zbioru. Jedyne cechy dodatnia podręcznika jest to, że jest łatwiejszy od podręcznika Z. Krygowskiej i J. Maroszkowej.

Nie czytałam jeszcze drugiego podręcznika W. Janowskiego dla klasy drugiej, gdyż kupiłam go dopiero parę dni temu. Nie wiem więc, czy jest poprawny, ale też brak notatki: podręcznik zatwierdzony przez Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego. Wracając do podręcznika Z. Krygowskiej i J. Maroszkowej, jest on w niektórych fragmentach niewątpliwie zbyt trudny dla młodzieży, ale jest przykładem ścisłego systemu dedukcyjnego.

Zastanawiam się, dlaczego przed przeprowadzeniem reformy w programie nauczania nie zapytano o zdanie nauczycieli-praktyków? Dlaczego pominięto zdrowe głosy krytyki tych nauczycieli? Byłam na dwóch kursach wakacyjnych i nie spotkałam żadnego uczestnika, który byłby zdania, że nowy program da się zrealizować w tej ilości godzin, jaka początkowo była przewidziana.

Mówiono też, że pewne partie materiału będą dla młodzieży zbyt trudne. Zdanie to uczestnicy kursów wypowiadali na spotkaniach z przedstawicielami władz nadrzędnych, ale nie miało to żadnego oddźwięku. Popełniono błąd, że wcześniej nie ud-

stępiono nauczycielom podręczników. Nauczyciel dostawał podręcznik na parę dni przed lekcją i nie było już czasu na konfrontację.

Reforma niewątpliwie była konieczna. Przy obecnym rozwoju nauki dotychczasowy program matematyki pozostawał w tyle. Popełniono jednak — moim zdaniem — wiele błędów ze szkodą dla młodzieży. Wezwaliśmy w czwarty rok reformy w szkołach średnich i czas pomyśleć, by dokonać poprawek. Mam więc nadzieję, że już wkrótce sytuacja ulegnie zmianie.

NAUCZYCIELKA MATEMATYKI (nazwisko i adres znane redakcji)

POZNAJMY WARUNKI DOMOWE UCZNI

Obecnie ponad 70 proc. nauczycieli szkół podstawowych posiada wykształcenie powyższe, z każdym rokiem zwiększa się również liczba nauczycieli z wykształceniem wyższym. A więc pod względem przygotowania teoretycznego nauczyciele posiadają wysokie kwalifikacje. Jednak dla uzyskiwania dobrych wyników nauczania, obok posiadanych kwalifikacji, potrzebna jest również znajomość środowiska, a konkretnie obwodu szkolnego.

Najczęściej tak bywa, że z tytułu sprawowania swej funkcji obwód zna dobrze kierownik szkoły, czasem kilku nauczycieli dłużej pracujących w tej szkole. Natomiast młodsi, bądź niedawno w danej szkole pracujący nauczyciele znają wsie obwodu szkolnego tylko z nazwy. Szczególnie to położone w odległości dwóch lub

trzech kilometrów od siedziby szkoły. Tak np. nauczyciele pracujący w Szkole Podstawowej im. Wł. Reymonta w Rokocinach znają dobrze same Rokociny, ale zaledwie kilku było w Jankówku czy Cisowie.

Kiedy w 1930 roku stawałem pierwszą Eroid nauczycielskie w Szkole Powszechnej w Głęczach, powiat ostrzeszowski, to ówczesny kierownik szkoły — Andrzej Taczala oprowadził mnie pieszo po wszystkich miejscowościach wchodzących w skład obwodu szkolnego. Obowiązkiem wychowawcy klasowego było odwiedzenie przynajmniej raz w roku domu rodziców każdego ucznia. Dzięki temu wychowawca znał warunki domowe dzieci oraz odległość, jaką codziennie uczoń przemierzał z domu do szkoły i z powrotem.

Pamięć o tym dlatego, że warto, by nauczyciele — szczególnie młodsi — rozpoznajający pracę pomalą obwód szkolny, zaś odwiedzanie uczniów w domu pomoże im w rozwiązywaniu trudności wychowawczych. Warto, aby w szkołach podstawowych zbieranych poznał też miejscowości spoza obwodu szkolnego, z których uczęszczają lub dojeżdżają uczniowie. Znajomość obwodu szkolnego potrzebna jest między innymi i dlatego, że przy wypełnianiu dziennika lekcyjnego popełniamy nieraz błędy w podawaniu nazw miejscowości, nieraz bardzo do siebie podobnych. Dokładna znajomość obwodu szkolnego pomaga w osiąganiu lepszych wyników nauczania i właściwego klasyfikowania uczniów. Nauczyciel uczący w oderwaniu od środowiska nie spełni swojego zadania.

JÓZEF FEJA
Rokociny k. Koluszka

NOWOŚCI WYDAWNICZE

SPOŁECZNE, HISTORYCZNE

Bogdan Dopierała: **POLSKIE LOSY POMORZA ZACHODNIEGO**. WP, Poznań 1970; s. 308, cena 50 zł. Książka jest rezultatem zainteresowań autora sprawą związków słowiańskich ziem Pomorza Zachodniego z państwem polskim.

Michał Standziak: **MODLIN OBRONA TWIERDZY W 1939 ROKU**. KiW, Warszawa 1970; s. 116, cena 10 zł. Autor poświęca swoją pracę pamięci żołnierzy poległych w obronie Modlina.

Alexis de Tocqueville: **DAWNY USTROJ I REWOLUCJA**. Tłum. A. Wojska „Czytelnik”, Warszawa 1970; s. 328, cena 50 zł. Dzieło francuskiego historyka jest rekapitulacją politycznych i społecznych wydarzeń, które doprowadziły do rozpadu struktur feudalnych, rewolucji 1789 roku i ruchów demokratycznych XIX wieku.

KSIĄŻKI POMOOCNICZE I RÓŻNE

Zbigniew Bagniewski: **DZIEJE ZIEMI WYDARTE**. Szkice z pradziejów Śląska. Ossolineum 1970; s. 180, cena 20 zł.

Jan Górski: **ROZWÓJ GOSPODARSTWA SPOŁECZYSTWA LUDZKIEGO**. KiW, Warszawa 1970; s. 52, cena 3 zł. Cykl: Podstawy wiedzy ekonomicznej.

Mieczysław Nasitowski: **ROZWÓJ GOSPODARSTWA POLSKI LUDOWEJ**. KiW, Warszawa 1970; s. 62, cena 4 zł. Cykl: Problemy polityki gospodarczej.

Lech Pietrzak: **W KALEJDOSKOPIE CWIERCIEWIECZA**. Reportaże. LSW, Warszawa 1970; s. 278, cena 15 zł.

Edward Potkowski: **CZARY I CZAROWNICE**. KiW, Warszawa 1970; s. 308, cena 10 zł. Kolejny tomik Biblioteczki Światowida.

Janina Rutkowska: **A GUIDE TO WARSAW**. SiT, Warszawa 1970; cena wraz z planem Warszawy 20 zł.

Jan Zieleniewski: **O PROBLEMACH ORGANIZACJI**. WP, Warszawa 1970; s. 188, cena 10 zł. Kolejny tomik Biblioteki Wiedzy Współczesnej Omega.

BELETRYSTYKA

Carson Mc Cullers: **BALLADA O SMUTNEJ KNAJPIE**. Przekł. K. J. Dąbka. Ilustr. S. Śledziński. PIW, Warszawa 1970; s. 104, cena 10 zł.

Zbysław Górecki: **ZELAZNA SCIANA**. Opowiadania. WP, Poznań 1970; s. 148, cena 11 zł. Pisarz skupił swoją uwagę na szarej, nieefektywnej codzienności, wskazując zarazem na człowieka, którego egzystencję określił za pomocą prostego, ale znaczącego zestawu wydarzeń.

Jan Maria Gligas: **WYKLETY**. PIW, Warszawa 1970; s. 180, cena 15 zł. Bohater, szlachetki inteligent poszukuje własnego miejsca w społeczeństwie i w rozgrywanej się aktualnie historii.

Tadeusz Hołuj: **OPOWIADANIA WYBRANE**. WL, Kraków 1970; s. 270, cena 25 zł.

Jan Huszcza: **PAN GRACJAN I INNI**. WL, Łódź 1970; s. 372, cena 24 zł. „Przedstawiając wydarzenia skromne, ludzi zwyczajnych w ich środowiskowym i geograficznym ostrzeżeniu widzi się czas miniony w stosunku do teraźniejszego, gdy coraz więcej wiemy i umiemy, coraz mniej rozumiemy”, (z obwoluty).

Kilka słów w sprawie obcych języków

(Dokończenie ze str. 7)

Postuluję więc stosowanie metody Halbauera w polskich warunkach. Obliczenie jej działania nie na 11 dni, ale nawet na jeden rok dawałoby, w przypadku nauki języka „od początku”, tzn. języka dotychczas nieznanego uczącemu się, znakomite podstawy do dalszej, samodzielnej pracy nad językiem.

Jak uczyć lektorów? Aktualnie istnieje po prostu filologia np. angielska. Absolwenci tej filologii uczą języka angielskiego studentów wszystkich specjalności.

Lektor języka angielskiego na Wydziale Elektronicznym uczy swych studentów zupełnie identycznie jak jego kolega na Wydziale Lekarskim. Dopiero po kilku latach pracy zarysowują się pewne różnice w metodach ich pracy i w zakresie przekazywanego studentom materiału. Wydaje mi się to wysoce nieracjonalne.

Istnieją jednak metody kształcenia filologów-specjalistów. Wyższe uczelnie mogłyby studentom filologii obcych — kandydatom na lektorów — fundować stypendia. Student-kandydat na stanowisko lektora np. w uczelni ekonomicznej, po skończeniu trzeciego roku filologii, powinien być zwolniony z nie-

których zajęć na swym macierzystym wydziale. Mam tu na myśli zajęcia dostarczające wiadomości historycznych lub innych, zbędnych z punktu widzenia wykonywania przyszłej pracy. W zamian należałoby nałożyć na niego obowiązek uczęszczania na wybrane zajęcia na wydziale ekonomicznym i pedagogicznym. Na pierwszym poznałby specyfikę kształcenia ekonomistów, na drugim — teoretyczne poglądy na temat metod nauczania języka obcego.

Praca magisterska studenta filologii obcej, kandydata na lektora uczelni ekonomicznej powinna być związana z ekonomią. Dopiero tak wykształceni lektorzy

mogliby efektywnie nauczać języka obcego z punktu widzenia danej specjalności. Wydaje mi się więc, iż wiele można zdziałać na tym odcinku, należy tylko dokonać zdecydowanego wyboru celu nauczania języka i dostosować do tego celu określone metody.

JERZY GODULA

SPROSTOWANIE

W związku z zamieszczonym w poprzednim numerze „Głosu” wspomnieniem poświęconym Ludwikowi Pawłowskiemu wyjaśniam, iż pełnił on funkcję dyrektora generalnego w Ministerstwie Finansów a nie jak podaliśmy omyłkowo w Ministerstwie Rolnictwa. Za omyłkę serdecznie przepraszamy.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Związek Zakładów Doskonalenia Zawodowego w Warszawie, ul. Podwałe 17 zatrudni wizytatora. Warunki przyjęcia: stałe zameldowanie w Warszawie, wykształcenie wyższe (pożądane techniczne), cztery lata praktyki na stanowisku wizytatora lub 6 lat praktyki pedagogicznej. Podanie z dokumentami stwierdzającymi przygotowanie zawodowe oraz opinię z ostatniego miejsca pracy należy składać w Sekcji Kadr i Szkolenia Związku ZDZ w Warszawie, ul. Podwałe 17. Warunki pracy do omówienia.

OGŁOSZENIA DROBNE

Krzewy róż, najpiękniejsze odmiany poleca do jesiennej wysyłki w cenie 20 zł za 1 szt. — Ogrodnictwo, Tadeusz Wyrembek, Środa Wlkp., ul. Akacjowa. 141

Litery, cofry rysuje przyrząd „Literepis”. Cena 35 zł. Wysyła „Signum” Świdnica Śl., Jagiellońska 1. 142

Uwaga miłośnicy róż! Krzewy róż do sadzenia jesiennego, wielkokwiatowe, pełne najpiękniejsze kolory (nowości), o długim paku, wolnorozkwitającym, kwitnące do mrozów, (oraz polianty-rabatowe) wysyła za zaliczeniem pocztowym w cenie 22 zł — Plantacja róż — Włoszczowa, ul. Jędrzejowska 56, woj. Kielce 128

UWAGA SZKOŁY!

Spółdzielnia Inwalidów „ZGODA” w Nowej Soli, ul. Wojska Polskiego 60 telefon 2067 — 2069

POLECA

tarcze szkolne i różne emblematy zdobnicze wykonane barwnym plastikiem na filcu, po cenach jak niżej:

- tarcze znormalizowane 6×5 cm — 3,30 zł za 1 szt.,
- tarcze miniaturki — 2,30 zł za 1 szt.,
- odznaki „wzorowy uczeń” — 3,30 zł za 1 szt.,

Tarcze i odznaki jak wyżej przy zamawianiu ponad 300 szt. — 10% rabatu,

oraz

godła państwowe emaliowane
tablice emaliowane z napisami szkół.

Ceny wg obowiązujących cenników. Termin wykonania tarcz wg uzgodnienia. Zamówienia wraz z wzorami prosimy nadsyłać pod adresem: Spółdzielnia Inwalidów „ZGODA” w Nowej Soli, ul. Wojska Polskiego nr 60. K-131



UWAGA SZKOŁY OGÓLNOKSZTAŁCĄCE I SZKOŁY ZAWODOWE

Zjednoczenie Przemysłu Pomocy Naukowych i Zaopatrzenia Szkół „Biofiz” informuje kolegów dyrektorów (kierowników) oraz nauczycieli szkół ogólnokształcących i zawodowych, że oprócz szerokiego asortymentu dotychczas rozprawdzanych pomocy naukowych, ostatnio ukazało się wiele nowości. Już są do nabycia:

- ekrany przenośne — składane, do tylniej projekcji przy świetle dziennym;
- zbiory skamieniałości przewodniczących — datujące początki i historię życia na Ziemi;
- kwarcy, krzemiany i glinokrzemiany;
- produkty otrzymane z węgla kamiennego;
- zestawy do ćwiczeń z chemii;
- spektrometry szkolne, do ćwiczeń z optyki;
- linie przesyłowe wysokiego napięcia, w elementach do składania;
- kule do zderzeń sprężystych;
- piszczałki Galtona, do obliczania częstotliwości drgania słupa powietrza we wnęce o określonej głębokości;
- preparaty mokre przekroju przez żołądek ptaka (kury);
- stoliki pod sprzęt audiowizualny;
- wieszaki do przechowywania map;
- zestawy segmentów do zabaw w przedszkolu.

Zamówienia na pomoce naukowe prosimy kierować pod adresem terenowo właściwych PZS „Cezas”. O przypadkach niemożności otrzymania zapotrzebowanych pomocy naukowych prosimy powiadomić Zjednoczenie Przemysłu Pomocy Naukowych i Zaopatrzenia Szkół, Warszawa, ul. Widok 5/7/9, które ze swej strony zbada możliwości realizacji zapotrzebowania w ramach bieżących zdolności produkcyjnych fabryk zgrupowanych w zjednoczeniu i o możliwościach tych powiadomi zainteresowaną szkołę oraz odpowiedni PZS „Cezas”. K-140-0

WYCIĄC	WYPEŁNIC	PRZESŁAĆ
Czytelnikom „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO” poleca atlasy i mapy niezbędne w pracy szkół i nauczycieli		
POWSZECHNA KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA Warszawa 1, ul. Nowolipie nr 4 Zamówienie HK/58/70		
Ilość szt.	Autor	Tytuł
Atlasy		
.....	MAŁY ATLAS ŚWIATA	30.—
.....	ATLAS HISTORYCZNY	100.—
Mapy polityczne		
.....	MAPA POLITYCZNA ŚWIATA	130.—
.....	EUROPA. Mapa polityczna	130.—
.....	PÓLKULA WSCHODNIA. Mapa polityczna	90.—
Mapy fizyczne		
.....	AMERYKA POŁUDNIOWA	150.—
.....	AMERYKA POŁNOCNIA	150.—
.....	AZJA POŁUDNIOWO-ZACHODNIA	150.—
.....	KRAJE DEMOKRACJI LUDOWEJ W EUROPIE	170.—
Mapy historyczne		
.....	J. Humnicki — POLSKA W X—XII WIEKU	140.—
.....	T. Ładogórski — RZECZPOSPOLITA POLSKA W LATACH 1918—39	140.—
.....	Z. Rzepa — KRÓLESTWO POLSKIE I WIELKIE KSIĘSTWO LITEWSKIE	140.—
.....	WALKI Z NAJEŹDZCĄ HITLEROWSKIM I ZBRONIE HITLEROWSKIE NA TERENIE MIASTA WARSZAWY W LATACH 1939—45	120.—
Mapy gospodarcze		
.....	MAPA GOSPODARCZA ŚWIATA	130.—
.....	POLSKA. Mapa gospodarcza	170.—

Znacek pocztowy 20 gr

D R U K

Zamawiamy wyżej wymienione pozycje i prosimy o przesłanie ich za zaliczeniem pocztowym pod wskazanym adresem:

NADAWCA:

Nazwisko i imię

.....

lub nazwa szkoły

.....

poczta — powiat

.....

województwo

POWSZECHNA KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
Warszawa — 1
ul. Nowolipie nr 4.

Przesyłkę zobowiązujemy się wykuścić natychmiast po jej nadejściu.
data podpis

Z wotatuika szkolnego kolportera

Od kilku miesięcy marzyłem o aparacie fotograficznym. Nawet już trochę zaoszczędziłem i cały czas myślałem o tym, jak i skąd zdobyć resztę pieniędzy. Tak było do wczoraj. Marzenia przysły. Mam nowe kłopoty. Ale może zacznę od początku.

Na posiedzeniu rady pedagogicznej, w lutym, kiedy kierownik szkoły zaproponował wybór kolportera, który zajmuje się rozpowszechnianiem podręczników w naszej szkole (w nowym roku szkolnym) na sali zapadła grobowa cisza. Po chwili namyślu zgłosiłem się dobrowolnie. Waciu aż podskakiwał z radości, że on już nie będzie w tym roku kolporterem. Dziwny ten Waciu: jemu też się nie przelewa, szkoła duża, podręczników sporo, a 5 proc. od ogólnej sumy to spełnienie marzeń. Wydawało mi się, że aparat mam już w ręku.

20 LUTEGO. Od kilku godzin ślęczę nad zamówieniem. Mnożę, dziele, odejmuję, wyliczam z dokładnością jednej dziesiątej podręcznika. Nareszcie — gotowe. Jeszcze tylko podpis pieczętka i na pocztę. Oddycham z ulgą, a w wolnych chwilach czytam „Poradnik Fotoamatora”.

4 KWIETNIA. Szara, duża koperta, w niej zamówienie. Podpisane przez pełnomocnika w powiecie. Troszkę pokreślone czerwonym długopisem, zmniejszone o kilkadziesiąt pozycji. Trudno. Kupię aparat bez futerału.

10 CZERWCA. Jadę do księgarni z myślą, że będę całe popołudnie pakował książki. Spakowałem przez godzinę 18 dużych pak. Wychodzę łapać jakąś furgonetkę. Siąpi deszcz. Kierowcy nie reagują na podniesioną rękę. Kilka minut przed zamknięciem księgarni — jest!

— Panie! W taką pogodę z tym całym kramem 30 kilometrów! Najmniej „stowa”. Raz kozie śmierć! Jedziemy. Przynajmniej dzisiaj zajadę jak lord pod szkołę. A aparat kupię bez futerału.

18 CZERWCA. Kierownik zwolnił mnie z ostatniej lekcji. Jadę rozliczyć się, chociaż nie wszyscy rozliczyli się ze mną. Zosia zamiast pieniędzy na podręczniki przyniosła pół kilograma jajek (handel wymienny), Waciu mówił, że tatuś nie ma pieniędzy, ale „we wrześniu przyniesie panu śliwek”, wujek w ubiegłym tygodniu obiecał zapłacić „jutro”. Dobrze, że kierownik pożyczył mi „górnika”.

Aparatu nie kupię. Prowizja wystarczy mi na klaser do znaczków.

28 SIERPNI. Alarmujący telefon z księgarni. „Natychmiast przyjeżdżać po drugi rzut podręczników”. Znów 15 paczek. Dobrze, że reszta książek dopiero się drukuje. Deszcz nie pada. Kierowca furgonetki z uśmie-

chem na twarzy żąda „siedem dych”. Placę. Jedziemy.

10 WRZEŚNIA. Ukazał się podręcznik historii do klasy VIII. Tym razem wyjeżdżam z kolegą jego własną „Syrenką”. Zawsze to taniej, po powrocie wypijemy małe piwo i... zalatwione. Zamaszystym podpisem kwituję odbiór podręczników: 2 historie (stownie: dwie). Dobrze i to: jeden egzemplarz na klasę. Nauczyciel może uczyć z pamięci.

Kierownik księgarni rozkłada ręce: — Panie kolego! Na 62 szkoły podstawowe dostaliśmy 100 egzemplarzy. I tak po znajomości dostał pan o jeden więcej.

Ponieważ razem z podręcznikami księgarnia otrzymała kilka paczek z kryminalami, biore jak leci: 3 pozycje po 2 egzemplarze. (Kierownik lubi kryminały. Tym podziękuję mu za pożyczone pieniądze, których jakoś nie miałem okazji oddać). Zamiast klaseru kupię sobie długopis.

23 WRZEŚNIA. Oczekuję na telefon z księgarni. — Są podręczniki? Odpowiedź: — Nie ma.

24 WRZEŚNIA. Jak wyżej. — Kolego — słyszę głos w słuchawce — przyjeżdżcie koniecznie po południu rozliczyć się. Nie możemy wykonać planu na wrzesień.

Znów pożyczam 1000 złotych (z tego połowę zwracam kierownikowi). Rozliczam się. Kwituję prowizję. Oddaję część długu. Za resztę prowizji kupię powrotny bilet PKS do domu.

W tym samym dniu w Kasie Zapomogo-Pożyczkowej składam wypełniony wniosek o pożyczkę. Obiecują mi, że rozpatrzą, a za kilkanaście dni otrzymam pieniądze. Będę miał z czego oddać resztę długu, będę miał za co kupić wymarzony... długopis.

A na posiedzenie rady pedagogicznej w lutym nie pójde. Postaram się zachorować. L. Ż.



FRA
SZ
KI

KRAKOWIACZKI

1. Krakowiaczek ci ja, lecz nie żaden centus — nie oszczędzam przecież damom komplementów.
2. Krakowiaczek ci ja, gród mój wielki, wierzcie — aż w Warszawie mamy Krakowskie Przedmieście.
3. Krakowiaczek ci ja, gdy padam do nóg,

pozamiatane musze historyczne kurcze.

4. Krakowiaczek ci ja, Krakowiaczek żwawy — niech ktoś palcem kiwnie, prysnę do Warszawy.

Jerzy Leszczyński

DO FILMOWCÓW

Hasała Łalka
Mały Rycearz waruszał...
Oszczędźcie przynajmniej
Pana Tadeusza.

Wacław Klejmont

MAŁE CHARAKTERY

Do szczęścia wystarcza mu świadomość, że wszyscy wiedzą jak bardzo jest nieszczęśliwy.

*

Zabłąkał się. Długo biegł za echem własnego głosu.

*

Dialektyk. Poprzez grzechy — powiada — najlepiej poznaje się istotę cnót.

*

Tchnie od niego dostojną, urzędową niewiedzą.

*

To geniusz. Jego pierwsze dzieło to odkrycie siebie jako geniusza. Zapowiada dalsze odkrycia. Na razie odpoczywa...

*

Łączy ich głębokie przekonanie, że postęp jest hamowany najbardziej przez brak dobrej definicji postępu.

Robert Gutowski

MYSLI NA PAUZACH SNUTE

Po nici zamilowania łączącej mnie ze szkołą doszedłem do kłębka nerwów.

*

Repetenci przekonują się dobitnie, że nie tylko historia się powtarza.

*

Kierownik szkoły wodzącej nie może ograniczać metod swej pracy do wodzenia nauczycieli za nosy.

*

Najwyższy procent sprawności szkoły uzyskują statystycy.

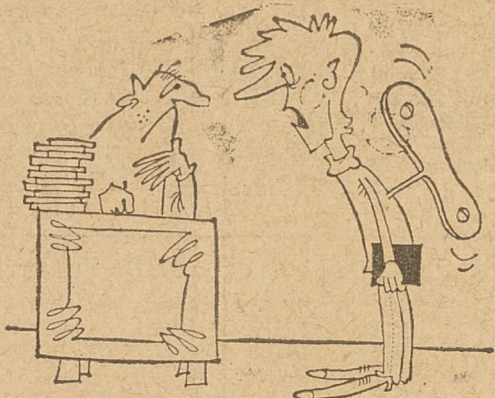
*

Łatwiej wybudować wieżowiec w marzeniach niż nauczycielski domek w praktyce.

*

Nie przechowujmy bubli w komórkach związkowych.

Eugeniusz Korkosz

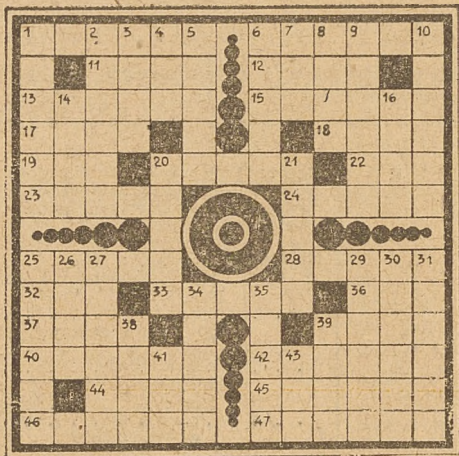


— Proszę o taryfę ulgową, profeszorce. Ja się dopiero rozkręcam



— No i co mi z tego, że zostaniesz kiedyś panią magister!
L. Szalecki — Kraków

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM NR 14



POZIOMO: 1) miasto w północnej części wyspy Honsiu; 6) stanowisko, zajęcie, miejsce pracy dające stały dochód; 11) przelotny klasztor; 12) państwo z Bagdadem; 13) marka krajowych autobusów; 15) upomnienie za niewłaściwe postępowanie; 17) grecki bóg wojny; 18) obłok pary, mgła; 19) zawodowy bokser polski okresu międzywojennego; 20) brzegowiec, ssak z rodziny syren; 22- wierzba; 23) jezioro w Laponii; 24) promieniotwórczy pierwiastek chemiczny; 25) opiekunka piskląt; 28) tepak, matki; 32) nazwa Uniwersytetu Poznańskiego (skrót); 33) jest na każdej mapie; 36) nazwa proszku do szorowania; 37) projekcja; 39) plynie na granicy Chin i ZSRR; 40) w dawnych domach wiejskich część pieca służąca do wygrzewania się; 42) zagorzały wyznawca jakiejś religii, idei; 44) twórca bajki greckiej; 45) mityczny bóg starożytnych Teb; 46) miasto w północnej Grecji, port nad Morzem Egejskim; 47) silna trucizna używana przez Indian do zatrucia strzał.

PIONOWO: 1) żołnierz wojsk arabskich i tureckich; 2) materiał skalny naniesiony przez lodowce; 3) ssak z rodziny dydelfów; 4) tytuł wielkich feudałów abisyńskich; 5) według Odyssei — państwo Odysseusza; 6) śródziemnomorska kuzynka sosny; 7) wiatr wiejący na jeziorze Garda; 8) surogat z maki kartoflanej; 9) tekst zaczynający się od nowego wiersza z wlecieniem; 10) radiowy lub do golenia; 14) wyspa u wybrzeży Irlandii; 16) część wnętrza kościoła; 20) mityczny król Frygii, znany z właściwości zamieniania w złoto wszystkiego, czego dotknie; 21) tkanina jedwabna, polyskująca i szeleszcząca przy poruszaniu; 25) mieszkanie kur; 26) naczynie stołowe; 27) prawy dopływ Narwi; 29) pieniądze bogactwo; 30) wybrany kolor karciarzy; 31) konferencja, naradanie się; 34) wyłóg przy kołnierzu ubrania; 35) nieosiądlany koń zapasowy; 38) założenie, twierdzenie, które się zamierza udowodnić, obronić; 39) wyspy między Flores a Timorem; 41) autor „Pieśni o ziemi naszej”; 43) struś australijski.

Odpowiedzi należy nadsyłać pod adresem redakcji w terminie 7-dniowym z dopiskiem „Krzyżówka nr 14”. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosowane będą 3 nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 11

W wyniku losowania nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie Krzyżówki nr 11 otrzymują: Anna Góral — Jasię Żarski, pow. Lubsko, Jan Grzeszczyk — Ostroszowice, powiat Dzierżoniów oraz Władysław Korzeniowski — Nowa Dęba, powiat Tarnobrzeg. Nagrody wysłamy pocztą.



— Czy i pan też pomagał dzieciom w odrabianiu lekcji

(wg „Krokodyla”)